

Z A B A W Y

PRZYIEMNE i POZYTECZNE

przez C. G. i X. K.

Codebski Cyprian, Koszecki

TOMIK I: Ksawery

Nos quidquid possumus, in commune conferamus.

M U R T.



W W A R S Z A W I E

w Drukarni TOMASZA LE BRUN, Sukces-
sora PIOTRA DUFOUR.

1805.

Fr. Sulski

780238

Biblioteka Jagiellońska



1002499740

~~70.158 I~~

~~1-3~~



425240

~~I~~

1-3 (1805)

POROWNANIE

Jana Jakoba ROUSSEAU z HERAKLITEM.

Przyrodzenie zawsze w swoich iednostay-
ne dzielach, i we wszystkich wiekach podob-
ne jest sobie. Lubo ręka dowcipu i czasu
daie rzeczom inną postawę, ale ten sam do-
wcip będąc przyrodzenia darem, nosi w so-
bie iednostayności znamiona. — Przebierzmy
dzieie świata, badamy ludzi w samym za-
wiązku towarzyskiego ich stanu, ... pod róż-
ną odzieżą i niebem, wrozmaitym sposo-
bie ustaw i życia, znajdziemy w gruncie ich
serca ten sam zaród cnoty, tenże wstręt do
zbrodni, te same pragnienia szczęśliwości,
i też same uczucia roskoszy i bolu. Jeżeli
w sferze dociekań zdają się być tamci niż-
szemi od swoich następców, przypisać to
raczey należy mnieyszości ich potrzeb, niż
śrzedków. — " Przyrodzenie, mówi *Rous-*
seau, czyniąc wszystko na lepsze człowie-
ka, dało mu z początku żądze potrzebne

Zabawy przy: i poź: Tom I.

A.

„do iego bytu, i sily wystarczaiące do za-
 „spokoienia onych. Wszystkie inne, iak-
 „by w zapasie, w głębi iego złożyło duszy,
 „ażeby zawsze były na iego zawołanie go-
 „towe. „ — Wspomnienie nazwiska, które
 wiek osmnasty miesci w rzędzie zabytków
 swey chwały, służyć nam może za dowód,
 w tym, co rzekliśmy wyżej, gdy tego Filo-
 zofa porównamy z drugim, który go dwu-
 dziesięto trzema uprzędził wiekami.

Heraklit, Filozof Grecki, urodzony w
 Efezie na lat 500. przed Erą naszą, miał te
 same piętno oryginalności, podług którego
 przyrodzenie za dni naszych, odlało wielkie-
 go *Rousseau*. Mędrzec Efezu, równie iak
 zacny obywatel *Genewy*, wychowany bez
 przewodnika, wszystko był winien dzielno-
 ści własnego dowcipu; (1) równie iak on
 dotknięty niesprawiedliwością ustaw, płą-
 kał nad losem podobnych sobie; (2) równie
 iak on sądził byźdź nauki przeciwnemi szczę-
 ściu człowieka; (3) równie iak on wezwa-
 ny do poprawy ustaw, nadto znał zepsucie
 swoich współczesnych, żeby ich sądził go-
 dnejszemi byźdź lepszych; (4) równie iak

(1) Heracl: ap: Diog: Laert: lib. 9. — (2)
 id: — ib: — (3) id: — ib: — (4) id: — ib:

5
on nakoniec, oskarżony o pychę i dziwa-
ctwo, był przymuszony kryć się na pusty-
ni, unikając nienawiści ludzkiej. (5)

Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć dwa
listy pisane przez te nadzwyczajne dowci-
py do Xiażat ich czasu. Daryusz Król Per-
ski wzywa Heraklita do swego dworu. Oto
jest odpowiedź Filozofa:

„Heraklit Królowi Daryuszowi Synowi
Histaspa, pozdrowienie! Ludzie depczą
sprawiedliwość i prawdę. Żądza nie syta
bogactw i chwaly ściga ich zawsze. Ja,
który unikam dumy, zazdrości i próżnego
ubiegania się do sławy; który umiem prze-
stać na małym, i tego trochę, podług me-
go używam serca, pocóżbym poszedł do
dworu Suzy? (6)

LIST J. J. ROUSSEAU do FRYDERYKA WIELKIEGO.

Moitiers- Travers. 30. Października 1762:

„Królu! Jesteś moim obrońco, moim
dobroczyńco — ja mam serce utworzone
do wdzięczności. — Chciałbym Ci, gdy-
bym mógł, wypłacić się z długu.
„Chcesz mi udzielić chleba? ... czyliż nie

(5) id: — ib: — (6) id: — ib:

„ma żadnego z twoich poddanych, któ-
 „remuby na nim nie brakło?

„Odeymiy już z przed oczu moich tę szpa-
 „dę, która mnie zdumiewa i razi. Ona aż
 „nådto dobrze wypełniła swoją posługę;...
 „lecz berło zaniedbanym zostało. Zawod
 „Królów twego gatunku jest wielki, i Ty
 „iesteś ieszcze daleko od mety. Czas ie-
 „dnak nagli, i iedna Ci do stracenia nie
 „zostaie chwila, iesli chcesz, abyś tam do-
 „szedł. — Bada y Twe serce o Fryderyku! —
 „Mógłżebyś umrzeć spokojnie nie zosta-
 „wszy naywiększym z ludzi?

„O gdybym ieszcze widzieć mógł Fryde-
 „ryka sprawiedliwego i obawianego, Oy-
 „cem zwanym ludu, a Jego kray napelnio-
 „ny szczęśliwemi! — W ten czas Jan Jakob
 „Rousseau nieprzyiaciel Królów, poszedłby
 „umrzeć z radości u podnoża Jego Tronu.
 „Racz Wasza Królewska Mość przyjąć
 „głębokie moje uszanowanie. „ (7)

(7) Oeuvres compl: de Rousseau Tom: 27.
 pag: 246.

 NIEKTÓRE MYSLI ROUSSEAU (I)

Przyjaciel — Przyjaźń.

ANi przyjaciela, ani kochanki kupić nie można.

Nie wszystko się straciło na ziemi, gdy nam niewierny pozostał jeszcze przyjaciel.

Człowiek poczciwy nie znajdzie lepszego przyjaciela nad swoją kochankę. — Serce wezbrane uczuciem, lubi się wylewać; — potrzeba kochanki, rodzi wkrótce potrzebę przyjaciela.

Przywiązanie może się obyć bez wzajemności, przyjaźń nigdy. — Jest to zamiana — umowa podobna jak inne; ale świętsza nad wszystkie. — Słowu temu: *przyjaciel*, żadne inne odpowiadać nie może. — Każdy co nie jest przyjacielem swego przyjaciela, jest oszustem; przyjaźni bowiem otrzymać nie można, jak oddając ją wzajemnie, lub zmyślając wzajemność.

(I) *Pensées de J. J. Rousseau, à Genève*
1739. — 2. volumes in 18.

Nic więcej nie ma mocy nad sercem ludzkim, jak głos doświadczoney przyjaźni; wiemy bowiem, że nam nic nie powie, jak tylko, co z dobrem jest naszym. — Można myśleć, że się przyjaciel zwodzi, ale nie że nas chce zwodzić. — Sprzeciwia się niekiedy jego radom, ale się niemi nigdy nie gardzi.

Przykry jest pobyt samemu. — Dusze ludzkie chcą być złączone dla okazania całej swej wartości. — Siła bowiem spoiona przyjaciół, tak jak moc dwóch blach kunsztownego magnesu, nierównie jest większą nad ilość ich sił pojedynczo wziętych.

Wynurzenie się przyjaźni żadnego nie cierpi świadka. — Wiele jest tajemnic o których kilku przyjaciół wiedzieć powinno, a które tylko we dwóch sobie powierzonymi być mogą.

Cała przyjemność społeczeństwa między prawdziwemi panująca przyjaciółmi, zasadza się na otwartości serca, które w nich robi iedne uczucia, iedne myśli, i czyni, że każdy czując jakim być powinien, takim jakim jest, okazuje się w istocie. — Przypuśćmy na chwilę jaką intrygę tajemną, jakie związki potrzebujące ukrycia, powód ostrożności i tajemnic... wnet znika rokosz

widywania się, przymus bierze miejsce skłonności, jeden drugiego unika, a zdybani chcieliby się rozeyść. — Ostrożność, wzgląd na przystoynść, rodzą wstręt i nieufanie. — Jakże kochać tych długo, których się lękamy?

Mniemają, że rozmowy przyjaciół są niewyczerpane. — Prawda! język łatwey dostarcza gadatliwości przywiązaniom średnim... Ale przyjaźń!... Uczuciu żywy i niebieski, iakież rozmowy są godne ciebie? któryż język śmie bydz twoim tlómaczem? Możeż to, co się mówi przyjacielowi iść w porównanie z tym, co się dlań czuie? — Mój Boże! ileż ręka ściśnięta, wzrok ożywiony, przytulenie do piersi, westchnienie, co idzie za tym, nie mówią rzeczy? — O iak po tym wszystkim, pierwsze wyrzeczone słowo iest zimne!

Milczenie, chwila rozmyślenia, iest iedną z naywiększych przyjemności dla czułych. — Natrętni częstokroć przerywają iey użycie. — Przyjaciele potrzebują bydz sam na sam, ażeby dowolnie kosztować iey mogli. Jeden, że tak rzekę, chce znaleźć się w drugim. Naymnieysze roztargnienie dla nich iest przykre, naymnieyszy przymus

nieznośny. Jeżeli niekiedy serce przeszło do ust słowo, iak jest słodko wyrzec go bez zastanowienia! Zdaie się, iż niepodobna prawie pomysleć o tym, czegoby się śmiało powiedzieć nie mogło. Zdaie się, iż przytomność obcey osoby tamnie uczucie, ścisła dusze, któreby się tak dobrze bez niey rozumiaty.

Porozumienie się serc udziela smutkowi coś tak słodkiego, i poruszającego, czego nie ma radość: i przyjaźń dana jest iedynie nieszczęśliwym na ulgę przykrości i pociechę ich trosków.

W ścisłym towarzystwie, sposoby pisania mają takie podobieństwa, iak i wewnętrzne charaktery piszących. Przyjaciele iednocząc swóy umysł, iednoczą swóy sposób myślenia, czucia i mówienia.

Pociefzenia niebaczne, roziątrząją tylko udęczenia gwałtowne. — Obojętność i oziębłość łatwo znaydują słowa, ale smutek i milczenie są prawdziwą mową przyjaźni. — Ten tylko, którego nie ludzą powierzchowności, może bydz przyacielem bogacza i możnego; on bowiem bardziey ich żaluie, nizeli im zazdrości, mimo ich pomysłność.

Złe moralne — Złe fizyczne.

Nadużycie władz naszych czyni nas złemi i nieszczęśliwemi. Nasze troski, kłopoty i smutek, od nas pochodzą samych. Złe moralne, bez zaprzeczenia, naszym jest dziełem, a złe fizyczne byłoby niczym, gdyby nasze zdrożności nie czyniły go dla nas dotkliwysz. — O jak człowiek żyjący w pierwotney prostocie, mniej nierównie podległy jest złemu! Żyje prawie bez chorób i namiętności. Nie przewiduje ani czuie śmierci; albo czuie ją w ten czas, gdy się w jego cierpieniach staie dlań upragnioną. — Gdybysmy przeztawali na tym, czym iesteśmy, nasz los nie byłby, jak jest, uzalania godnym. Częstoć dla szukania uroionego dobra, ściągamy na siebie tyfiac nieszczęść istotnych. Kto nie umie znosić mało, niech się gotuie znosić wiele. — Zniszczywszy zdrowie życiem nierządnym, chcemy je przywrócić lekami. Do złego, które się czuie, przybywa drugie, którego się lęka. — Czuwanie zbyteczne nad naszym życiem, czyni zgon straszniejszy, i często go jeszcze przyśpiesza. Im bardziej unikamy śmierci, tym więcey ją czuujemy, i całe ży-

cie umieramy z bojaźni. — Sarkamy na naturę w dolegliwościach, których sami jesteśmy sprawcami, wykraczając przeciwko naturze. Człowiecze! nie szukaj więcej Twórcy nieszczęścia. Tym Twórcą, jest własna twoja osoba.

Zabobon.

Zabobon, jest najstraszniejszą plagą rodzaju ludzkiego, ćmi zupełnie prostotę, prześladowie mądrych, więzi narody, okropne tyfiacami złe sprawia, iakąż robi przysługę?... żadney — jeżeli czyni iaką,... to samym tyranom. On jest ich bronią najstraszniejszą, a to samo, jest najgorłze złe, które kiedykolwiek wyrządził.

Namiętności.

Zródło naszych namiętności, zaród i początek innych, iedyne, które rodzi się z cziłkiem, i nie rzuca go nigdy, póki żyje, jest miłość siebie samego: namiętność pierwsiastkowa, wrodzona, poprzedzająca każdą. Wszystkie inne, są tylko przekształceniami (*modifications*.)

Pojęcie ludzkie wiele winno namiętnościom, a te nawzajem pojęciu. Przez ich to działanie doskonali się nasz rozum. Nie na inny cel staramy się poznawać, iak tyl-

ko, żeby używać; i trudno jest pojąć, żeby kto będąc wolnym od boiaźni i żądzy, zadawał sobie badania pracę. Namiętności znowu biorą swe poczęcie od naszych potrzeb, a postępy ich dzieją się w miarę poznania naszego. Nie można bowiem żądać, albo lękać się czego, tylko podług wyobrażeń, iakie o tym mamy, lub przez samą pobudkę przyrodzenia.

Jest to błąd dzielić namiętności na dozwolone i zbrojne, dla dogodzenia iednym, odmówienia drugim. Wszystkie są dobre, gdy się nimi rządzi; wszystkie są złe, gdy się im podlega.

Przyrodzenie bróni nam posuwać przywiązania nad granice sił naszych. Rozum zakazuje żądać, czego otrzymać nie możemy. Sumnienie nie bróni czuć w sobie podnieć, ale nie pozwala dać się zwyciężyć podniećtom. Nie od nas zawisło mieć, lub nie mieć namiętnościów, ale od nas zawisło panować nad nimi.

Wszystkie wielkie namiętności tworzą się w ustroniu. Świat wielki, gdzie żaden przedmiot nie ma czasu rozpostrzedz głębokiego wrażenia, i gdzie mnóstwo smaków wycieńcza się uczuciów, nie jest miejscem dla nich.

Małe namiętności nie dają się uwieść, i dają zawsze do swego kresu. Wielkie uzbierać można przeciw nim samym.

Inny jest sposób widzenia i czucia w ustroju, niżeli w społeczeństwie świata. Namiętności inaczej kierowane, mają także inne znamiona. Imaginacya jednemi zawsze uderzana przedmioty, bierze je żywiej. Ta mała liczba obrazów powraca zawsze, miesza się z innymi wyobrażeniami, i daje im ten zwrot dziwaczny, i prawie jednostranny, który się postrzega w rozmowie odludków. Idzież za tem, żeby ich mowa była dzielniejszą? — Wcale nie! ona jest tylko nadzwyczajną. Świat jest szkołą mocney wymowy. Nayprzód trzeba tam mówić inaczej, i lepiej niż inni; potym będąc przymuszonym, co chwila twierdzić czemu się nie wierzy, wyrażać uczucia, których się nie ma, stara się dać mowie zwrot kunsztowny, na miejscu przekonania wewnętrznego. Czyliż sądzisz, że ludzie prawdziwie namiętnieni używają sposobów mówienia żywych, mocnych, ubarwionych, które podziwiają w sztukach dramatycznych i romanfach?... Nie!.. namiętność pełna siebie samey, tłómaczy się z większą obfitością

niż mocą. Ona nie myśli nawet o sposobach przekonania, ani przypuszcza sobie, żeby o niej powątpiewać miano. Jeśli się wylewa z swemi uczuciami, bardziej to czyni dla ulgi własnej, niż dla wystawienia ich drugim. W miastach wielkich miłość ma luźną żywiej; czuź ją tam lepiej niż w chatkach wieśniaczych? Czytaj list miłośny, ten plód pięknego dowcipu, wyległy w gabinecie Autora chciwego iasnienia. Byle tylko piszący miał ogień w głowie, papier pod jego listem, że tak powiem, goreie, ale ten płomień nie sięga daley. Wyrazy jego zachwyca ciebie, może nawet i wzrusza, ale to uczucie będzie przemijającym i płonnym, które w twej pamięci nic więcey nie zostawi nad słowa. Przeciwnie, list natchniony miłością, list kochanka prawdziwie uniesionego, będzie słaby, rozwlekły, w bezporządku, w powtórzeniach; serce jego przepelnione uczuciem, ponawia zawfze rzecz jedną, i nigdy nie kończy; podobny żywemu źródłu, które bez przestanku płynie, a nigdy się nie wysusza. Nie ma tam nic wydatnego, szczególniejszego: słowa, ich szyk, zwrot myśli, nie czepią się pamięci; nic nie zadziwia, ani zachwyca. Jednak coś dużej

rozrzuwnia, i czuie się bydz wzruszonym, nie wiedzac dla czego. Jesli moc czucia nie uderza, rzetelnosc nas iego porusza; jest to język, którym ferce mówi do ferca.

Szczęście.

My nie znamy co jest szczęście, lub nie-
szczęście zupełne. Wszystko jest zmieszane
w tym życiu, i żadnego czystego nie ma
czucia, coby dwie chwile w tymże samym
trwać mogło stanie. Złe i dobre jest nam
wszystkim powszechne, podług różnego tyl-
ko wymiaru. Najszczęśliwszy jest ten, któ-
ry mniej w swoich cierpi przykrościach;
najniezszczęśliwszy, który najmniej czuie
w roskoszy. Szczęśliwość człowieka na tym
padole, jest stanem przecznym; trzeba ją
zawise mierzyć z najmniejszą ilością zda-
rzaających się przykrości.

Każdemu nieprzyjemnemu uczuciu towa-
rzyzsy pragnienie pozbycia się iego. Każde
wyobrażenie roskoszy, jest nieoddzielnym
od chęci używania. Każda żądza rozumieć
kaze, iż nam na czyni zbywa; a myśl
wzelakiego niedostatku jest przykrą. W
nierównosci więc sily i żądzy, zawiera się
nędza człowieka. Istność czula, którey
pragnieniom wyrównałyby władze, byłaby

zupełnie szczęśliwą. Na czym więc zawisła
 mądrość ludzka, albo raczej, gdzie jest dro-
 ga do szczęścia? Zapewne nie w tłumieniu
 żądź naszych; gdyby te bowiem mniejszemi
 były niż władze, część tych zostałaby pró-
 żniącą, i my nie użylibysmy całego nasze-
 go iestestwa. Nie w posunieniu także władz
 naszych, bo gdyby żądze wzniosły się nad
 granice stosunku, nasz stan byłby jeszcze
 biedniejszy. Na czym więc zawisł ten śro-
 dek? na zmniejszeniu zbyteczności pra-
 gnień, i zrównaniu doskonałym pragnienia
 z możliwością. W ten czas dopiero wszystkie
 władze nasze będąc w działaniu, dusza zo-
 stanie spokojną, i człowiek się ujrzy być
 doskonale rządzonym.

Przyrodzenie czyniąc wszystko na lepsze
 człowieka, tak było urządziło z początku.
 One bezpośrednio dało mu tylko żądze po-
 trzebne do jego bytu, i siły wystarczające
 do zaspokojenia onych. Wszystkie inne,
 jakby w zapasie, w głębi jego złożyło duszy,
 żeby na jego zawołanie były gotowe. W
 tym tylko pierwotnym stanie daie się wi-
 dzieć równowaga pragnienia i siły, na któ-
 rey polega szczęście człowieka. Skoro tyl-
 ko jego niewidome władze poczynają dzia-

łać, imaginacya najczynniejsza ze wsi-
 stkich, ocuza się i one poprzedza. Ona to
 możność dobrego lub złego, wystawia nam
 powiększoną miarę; ona wzbudza i karmi
 żądze nadzieją załpokoienia onych. Lecz
 przedmiot, co się z początku zdawał prawie
 byź w ręku, ucieka prędy, niżeli dości-
 gnać go można; a gdy się zdaie dydź bli-
 skim schwywania, bierze inną postać, i zno-
 wu nam ukazuje się zdaleka. Nie widząc
 już kraiu, któryśmy przebiegli, poczytamy
 go za nic; ten który zostaie do przebieże-
 nia, powiększa się i rozciąga ustawnie; a
 tak w przód uftaiemy nastach, niżeli do-
 biegamy do kresu.

Roskosz traci w miarę używania. Im bar-
 dziey zbliżamy się do stanu przyrodzenia,
 tym mniej oddalamy się od szczęścia. Ni-
 gdy człowiek nie iest biedniejszym iak gdy
 się sądzi byź ze wszystkiego wyzutym.
 Nędza bowiem nie iest w niedostatku rze-
 czy, ale w ich potrzebie, którą czuiemy.

Rzeczy istotne, mają swe granice; uro-
 zione, nie mają końca. Nie mogąc rozsze-
 rzyć iednych, ścieśniać staraymy się dru-
 gie. Ich tylko różnica tworzy nasze klo-
 poty; a te są zródłem naszego nieszczęścia.

Odeymiy siłę, zdrowie, świadectwo wewnętrzne, .. wszystkie dobra tego świata zawiśly od mniemania. Odeymiy bóle ciała, zgryzoty sumnienia, .. wszystkie nieszczęścia są urojone.

Każde zwierze odebrało stosowną władzę do zachowania swego iestestwa. Jeden człowiek wziął iey aż nadto. Nie byłoby rzeczą obcą, żeby ten zbytek stał się nędzy iego narzędziem? W każdym kraju praca rąk człowieka, przeważa potrzebę iego wyżywienia. Gdyby dosyć był mądry, i liczył zbytek ten za nic, miałby zawsze w miarę potrzeby, ponieważ nigdy nie miałby *nic nadto*.

” Wielkie potrzeby, mawiał, Favorin, rodzą się z wielkich dóstatków. ,,

Zbytek zabiegów w powiększeniu szczęścia, samo szczęście w nędzę zamienia. Każdy człowiek, coby więcej, iak wyżyć, nie pragnął, żyłby szczęśliwym; idzie za tem, że byłby dobrym, bo na coby mu się przydało zostać złośliwym?

Często sędziemy z powierzchowności o szczęściu. Wystawiamy go sobie tam, gdzie jest najmniej; szukamy, gdzie by dźby nie mogło. Wesółść nader wątpliwym szczę-

Zabawy przy: i poz: Tom I.

B

ścia jest znakiem. Człowiek wesoły, nie jest częstokroć, jak tylko niešťczęśliwy, który chce badać stan drugich dla ulgi własnego. Ci ludzie tak przyjemni, tak zabawni, tak mili w społeczeństwie, są prawie wszyscy mrukliwemi i gdyraczami u siebie. Słudzy ich, płacą drogo w domu, wesoły humor swych Panów w posiadzeniu. Prawdziwe ukontentowanie, nie jest wesołym, ani krotofilnym; zazdrośne w sobie tak milego uczucia, lęka się, aby w samym użyciu nie straciło dzielności. Posępność jest duszą rokoszy. Rozrzewnienie i łzy towarzyszą najšťłodszym uczuciom; sama nawet zbyt czna radość, raczy łę niż uśmiech wy-ciska.

Ten co mógłby wszystko nie będąc Bogiem, byłby najnędniejszym stworzeniem. On byłby pozbawiony rokoszy pragnienia, nad coby nic nieznośniejzym nie było. Ztąd wynika, iż każdy z Xiaząt zmierzający do samowładztwa, zmierza do sławy umierania z nudów. We wszystkich Państwach chcesz szukać najznudzeńszey osoby?... Idź prosto do Tronu, osobliwie, gdy jest samowładczy. Wielka zaiste mżoła robić tylu niešťczęśliwemi.... Nie-móglżeby się nudzić z mniejszym kosztem

przynajmniej? — Człowiecze! chcesz być szczęśliwym i mądrym? Przywiążuy ferce do powabów, które nigdy nie giną; niech twój stan ogranicza twe żądze; niech twoie obowiązki idą zawsze przed skłonnościami. Naucz się znosić utratę rzeczy, które ci mogą być odjętymi, ażebyś nie był nieszczęśliwym; bądź stałym w twoich powinnościach, ażebyś nie był występny. Umiey porzucić wszystko, gdy tego wymaga cnota; bądź mężnym w przeciwnościach, i wyższym nad wszelkie zdarzenia, a będziesz szczęśliwym pomimo losu, i mądrym, pomimo namiętności. W ten czas znajdziesz w posiadaniu dóbr nawet niestałych, roskosz, którey nic nie potrafi zamieszać; będziesz je posiadać, od nich posiadany niebędąc. Nie będziesz wprawdzie znać mary urojonych roskoszy, ale też znać nie będziesz bólów, które są ich owocem. Żytkasz wiele na tey zamianie, gdyż te bole są istotne i częste, a te roskosze są rzadkie i płonne. Zwycięzca tylu zwodniczych mniemań, będziesz nawet tryumfował nad tym, które tak wielką życiu nadaie cenę. — Ty twoje przepędzaiąc spokojnie, zakochysz bez trwogi: niech inni przyięci po-

strachem, myślą w ostatniej chwili, że żyć
 prześtaiają... tobie świadomemu twoiey ni
 czosci, zdawać się będzie, że żyć poczy-
 nasz. Śmierć jest życia złośliwych kon-
 cem, a sprawiedliwych początkiem. (1)

O LITERATURZE ZAGRANICZNEY

z Dzienników JP. Kotzebue.

~~~~~  
*Literatura Rossyiska.*

**O**D czasu wstąpienia na Tron ukochanego  
 od Iudu *Alexandra*, nauki i kunsztu w tym  
 Państwie odżyły na nawo. Każda prawie  
 Gazeta Petersburska i Moskiewska oznay-  
 muia nowe geniuszu płody. Prawda, że to  
 są często same tlómaczenia z Francuzkiego,  
 Niemieckiego i Angielskiego Języków, ale

---

(1) Obowiązani iako Tlómacze, oddać myśl  
 wiernie Autora, winniśmy iako przyjaciele  
 pocieszaiącey nauki dać uczuć, że *Rousseau*  
 mówiąc na końcu o różnicy iaką cnota i zbro-  
 dnia widzą dla siebie w śmierci, utrzymuie  
 zdanie w sobie sprzeczne, i z celem moralnym

wychodzą także i oryginalne pisma, godne wspomnienia. Do tych należą *Bayki Czernizera*, nowego *Sumorokowa*, który poprzednika swego w prostocie i czułości przechodzi. Rymy jego są pełne harmonii i tonu. Wiele, prawda, między temi Baykami znajdzie się wziętych z *Lafontaine*, lecz więcej jego jest własnych. — *Podróż do Wschodnich Prowincyów Rossyi*, Dzieło w 4. Tomach wydane przez młodego *Pisarza Ismailowa*. On góry Kaukazu i okolice Krymu zwiedził iak rymopis i malarz. Obrazy w tym dziele są żywe i dobrze oddane, ale styl nie zupełnie jest czysty. Autor często wstawia wyrazy *Francuzkie*, których tak bogaty język iak *Rossyjski*, nie potrzebuje wcale. —

---

niezgodne. — Jeżeli bowiem iestestwo zbrodniarza kończy się z jego zgonem, iakże cnotliwy przekonany podług *Rousseau*, o swoiey niczości, może tę w śmierci czerpać pociechę: że żyć poczyna?.... Może *Filozof Genewski* nie chciał bydź zrozumianym w tym miejscu...; ale jego serce i prawidła każą nam wierzyć raczey, iż przekonany o znikomości tego życia, poczytał bydź śmierć początkiem udręczeń zbrodniarza, a kresem cierpień cnotliwego.

*Pochwała Katarzyny Wielkiej*, przez *Sacharowa*, tajnego Konfiliarza, Senatorsa i Członka Akademii Petersburskiej. Znany ón był w literaturze krajowej, jako tłumacz *Telemaka*, którego napelnil dawno zapomnianemi Słowiańskimi wyrazy. Nie ustrzegł się tey wady i w późniejszym dziele, lubo od lat 20. miał doskonale wzory z innych Rossyiskich Pisarzy, którzy tak staranie i pomysłnie na oczyszczenie swego pracowali języka. — *Łudwika, albo tryumf wdzięczności*. Komedia oryginalna przez Pana *Illina*, Ta lubo ma wiele teatralnych błędów, ma jednak i swoje piękności. Może być porównaną z miernemi sztukami Niemieckiego Teatru. — *Wannem Imanta*. Powieść Lotowska, (1) Pana *Merkela*. Autor pióro historyczne w tey powieści zamienił na pędzel poetyczny, czyli raczey wydarzeniu historycznemu wdzięków udzielił Poezyi. Powieść ta zajmuje wydarzenie trzy-

---

(1) *Lotowie* czyli *Letowie* jest Naród dawny, mający z Litwą i Kurlandczykami iedenże początek i podobną mowę. — Autor tu mówi o Krzyżakach, którzy mocą przywiedli ten bałwochwalczy Naród do przyięcia ich wiary. — Część Infant zowie się dotąd Letonią.



nastęgu wieku, kiedy Naród chciwy zdoby-  
 czy, odziany owczą skórą Religii, na Lotów  
 iarżmo narzucił. Bohaterami tego Poematu  
 są dwaj przyjaciele z młodości: *Imanta* i  
*Kawpo*. Ostatni przyjął wiare nowego Boga.  
 Pierwszy został wiernym Bogom swoich Oy-  
 ców, równie iak i przyjaźni. Między oby-  
 dwoma Narodami, potyczka miała rozstrzy-  
 gnać los ich na następne wieki. *Imanta* sta-  
 ry, Xiąże szlachetny, sława na czele Lotów.  
 Niemiecka chytróść uzbraja przeciw niemu  
 dawnego jego przyjaciela *Kawpę*, w którym  
 fanatyzm nowo przyjętej wiary, stłumił da-  
 wne uczucia przyjaźni. Stacza się walka  
 osobiscie między obiema. *Imanta* ochrania  
 swego przeciwnika. *Kawpo* naciera żywiej  
 i rani swego przyjaciela. Przymuszony  
*Imanta*, zamienia odpór w natarcie, i *Kaw-  
 po* polega trupem. Rany wspaniałego jego  
 przeciwnika są małe, ale zdrada xieża za-  
 trula iadem miecz *Kawpy*, a tak obaj przy-  
 jaciele, razem prawie wyzionęli ducha na  
 grobie wolności Lotów. — Ten obraz był  
 wcale do Poezyi. — Obiasnił go Pan *Markel*  
 wielu ciekawemi bardzo notami, w którym  
 wspomina często o ciemieniu tyrańskim  
 przez Szlachtę Inflantką swoich podda-  
 nych. — Imperator obdarzył Autora kolato-

wnym pierścieniem, i uwiadomiony tym dziełem o panującej niewoli w *If* i *Estlandyi*, nie omieszka zapewne osłodzić nie-fzczęśliwych losu. — Równie niegdys *Maro* uwiadomił *Augusta* tkliwym rymem o nie-fzczęściu swoiey oyczyzny.

*Literatura Grecka.*

Powiedziawszy nieco o literaturze Rosyiskiey, wspomniemy o literaturze ninieyszey Greków. — *Koray* Greczyn mówiac w Paryżu na iednym posiedzeniu Towarzystwa badaczów człowieka, o postępie nauk w iego kraju, przyczynę tego odrodzenia się znayduie w oświeceniu Francyi, osobliwie od czasu wydania *Encyklopedyi*; potym w wojnie Moskalów przeciw Turkom; nakoniec w wyprawach do Włoch i Egiptu.. — Nie badaiąc przyczyn, nie można zaprzeczyć skutku. — Bogata młodzież Grecka zbiera obfite po Akademiach Europeyskich plony, i niemi swoią oyczyznę bogaci. — *Lock*, *Montesquieu*, naylepsze dzieła matematyczne, chemiczna Filozofia *Fourcroix*, i wiele bardzo wybornych pism, są na Grecki przelożone ięzyk. — *Kodrykx* Ateńczyk, który był w Paryżu Sekretarzem Tureckiego Posta, obdarzył swoich rodaków, przelożeniem ua ięzyk oyczysty: *Podróży* młode-

go *Anacharsysa*, i *Fontenella*: o wielości światów.

Gdy jedni z tego Narodu poświęcają się za granicą naukom, drudzy wpośród kraju walcząc o wolność, dowodzą niezgaśłego do niey zapalu, który niegdyś ożywił ich przodków. — *Waleczni Maniotowie* (2) okazują, iż są nieodrodnemi potomkami *Spartanów*. — *Suliotowie* (3) inne pokolenie *Greków*, mniej znani od pierwszych, ale niemniej waleczni, wryfiąc pięćset ludzi bronią swoiey wolności przeciw jednemu z najsilniejszym Baszów *Turcyi Europeyckiey*. — Jeżeli niebezpieczeństwo jest wielkie, na ten czas łączy się płeć piękna do męskiej, i dopomaga walczyć z nieprzyjacielem, który mimo przewyższającej siły, dotąd prawie zawsze pokonanym bywa. Tam się wydarzają czyny, z którychby się dawna chlubić mogła *Sparta*. W mocney jedney

(2) *Monitowie* czyli *Maynotowie*, pochodzą od *Lacedemończyków*. Stołeczne ich Miasto *Mayna* nad *Golfem Koronjskim*.

(3) *Sulitowie*, Naród mały, mieszkający wpośród skał *Epiru*, niedaleko starodawney *Dodony*, którą otaczają sławne w *Poezyi* rzeki: *Acheron* i *Kocyt*.

utarczce, poległ na placu młody wódz Suli-  
tów. Śmierć jego strwożyła nieco walczą-  
cych. Zapomnieli, iż trzeba się potykać,  
i zalem przeięci otaczali zabitego ciała. Na-  
gle ukazuje się niewiaſta, i zachęca ſtrwo-  
żonych do boju. Była to matka zabitego  
wodza. Ta zaſtoniwszy ſzatrą twarz ſwego  
ſyna, porywa iego bróń, i zaſtępując go na  
czele tey ſzczupley armii, przymusza nie-  
przyaciela do ucieczki. Spieſzy na po-  
wrót, odſłania twarz ſyna, i bolem przeięta  
zawoła: *Zemſcitam ſię twej ſmierci.*

Zamierzywszy mówić o poſtępie nauk,  
przytoczony obraz byłby wyboczeniem od  
treſci, gdyby nie wyſtawiał nadziei uwol-  
nienia ſię z pod haniebnego iarżma ſławney  
niegdyś *Oyczyzny nauk.*

\*\*\*\*\*

## UWAGI NAD PŁCIĄ PIEKNA.

Penſer aux femmes, eſt un doux emploi  
du tems. — St. Lambert.

**M**ówić że Niebo utworzyło kobietę na

szczęście człowieka, jest uwłaczać zacności kobiet. — Cel zobopólney szczęśliwości łączya płęć iedną z drugą. Pewna jest, że przyrodzenie nie iedną miarą udzieliło oboygmu swych darów; ale ta sama ich nierówność, i ta odmiennosc przymiotów w dwóch istotach przeznaczonych dla siebie, łączya ie scisleyszym ogniwem wzajemney potrzeby.

Wyższosc władz w iedney, nadgradzaią powaby w drugiey; władza zaitte ielzcie dzielnieysza,... ale byt iey krótko trwaiący, łączyony z ciężarami przyrodzenia, których część wiekfsza spadła na płęć piękną, zostawił użytki przy mocnieyszey, i miiącey więcey wolnego czasu do korzystania ze słabości drugiey. Oto jest zródło przemocy naszey, i ucisnienia płci piękney. — Granice zamierzonego dzieła nie pozwalaią nam zagłębiać się w odznaczenie epoki nadużycia sił naszych. — W ten czas kiedy człowiek zamieniał życie błędne na towarzyfskie, kiedy przechodził, że tak powiemy, ze stanu ustawiczey woyny na łono rządnieyszego społeczeństwa, w ten czas zdaie się, iż płęć piękna stala się pierwszą ofiarą praw mocnieyszego. (1)

Nic nie jest doskonałym w swoich począ-

tkach. Wszystko się ulepsza z czasem, i teraz gdy to piszemy, już nie jesteśmy w tych wiekach ciemnoty, gdzie przesąd odzia-ny powagą świętosci, podszeptał dumie człowieka ten wyrok: *Niewiasta będzie podwładzą męszczyzny.* — Czytaj prawa dawnego Rzymu, zadrzyfz: „Mąż w pewnych „, przypadkach ma prawo zabić swą żonę. „, Między temi, było prześcapienie zakazu broniącego płci piękney używania wina. — „ Na ten koniec, mówi *Kato*, kobiety bra- „, ty pocałowanie od krewnych, ażeby są- „, dzić przez oddech, czyli nie prześcapiły „, rzeczonego prawa. „, (2) — Póđz do *Al-*  
*koranu*, znajdziesz w nim następne wyra-  
zy: „ Bóg dał władzę męszczyźnie nad ko-

---

(1) Oddaliwszy na stronę romansowe ma-  
rzenia o początku spoteczeństwa, *Hobbes* miał  
prawo mówić, że: *Stan natury, ieść stanem*  
*woyny.* — Cożby bowiem za powód miał czło-  
wiek zamieniać wolność na więzy, swobodę  
na ciężary, wcielać wolę osobistą do woli po-  
wfszechney, z ciała stawać się członkiem, gdy-  
by go nie nagliła potrzeba spokoyności i bezpie-  
czeństwa. — Czytaj dzieła *Hobbesa*, a szcze-  
gólniey *Leviathan*.

(2) *Cato ideo propinquos fæminis osculum*

„bierz. Mąż karać może nieposłuszną żo-  
 „nę. Może opuścić ją w łóżu, i podnieść  
 „rękę na wykraczającą. Słepe posłuszeń-  
 „stwo i milczenie, jest ucieczką żony, wpo-  
 „śród gniewu męża. „ (3) — Indyńczyk, po  
 śmierci iezycze, rozkazuje swoiey małżonce,  
 żeby się rzuciła na stós, dla towarzyszenia  
 duchowi iego na łono Ormuda. (4) — Egip-  
 cyanin, który obfitość brzegów Nilu winien  
 słodkim rządóm *Izydę*, wylacza płęć iey,  
 niewdzięczny, od ofiar wołu *Apisa*, i zamy-  
 ka przed nią w Thebaidzie Kościół *Jowisza*  
*Amona*. (5)

Moglibyśmy tu iezycze przytoczyć iedną  
 z Europeyskich ustaw, gdyby grzeczność  
 mężów, nie łagodziła surowości prawa. —  
 Mówiemy tu o śmieszney ustawie i iey oso-  
 bliwzych wyrazach: „Zona pod władzą

dare, ut scirent, an temetum olerent: hoc tum  
 nomen viuo erat. — *Plinius*.

(3) Rozdział II, wiersz 222.

(4) *Zent-Avesta*, Księga Praw *Zoroa-  
 stra*.

(5) Tum queis fas & honos aditi penetra-  
 lia nosse Fæmineos prohibunt gressus. —

*Siculus Italicus*, lib: 3.

„męża, ani chcieć, ani nie chcieć nie  
„może. „ (6)

Każda niewola jest przykrą, a tym nieznośniejszą gdy od tych pochodzi, którym dało się życie. W takim przypadku są kobiety. Czyż to je mniej troskliwizemi matkami?... Uśmiech przyjemny dziecięcia na ich łonie, siodzi im wszystkie trudy i bole. Kto więcej niż one liczą niewdzięczników. Sąż lub kiedy będą mniej czułemi kochankami?... Chęć podobania się ciemiężycielóm swoim, stała się ich pierwszą namiętnością, czyniąc ich, że tak powiemy, w oczach naszych drugimi Proteuszami: Lukrecye za czasu wstrzemięzliwych Rzymian; Stoiczki za wieku Katonów i Brutusów; (7) rozwiązłe za dni rozpu-

---

(6) Trudno się wstrzymać od uśmiechnienia, wystawiając sobie dumnych Patronów z tym niezbitym axiomatem u kratak: *Uxor sub potestate mariti nec velle, nec nolle potest.* — Ddy tym czasem ich Penelopy, iak w jednym tak w drugim fałsz im zadają. —

(7) Znane jest stoiczne męstwo Porcy córki Katona, a żony Brutusa, i Arryi żony Cecyniusza Peta. — Pierwsza wiedząc o spisku, który mąż przed nią ukrywał, zadala



stnych *Neronów* (8); męczennice za wieków męczennickich; bohaterki za czasów bohaterskich; w stolicach zbytku one są mistrzyniami tonu wielkiego świata; w skromnym ustroniu Helweta, mały domek jest całym światem w oczach jego małżonki; słowem, władzy i zawsze są takie, jakimi chcą ich mieć nasze skłonności.

sobie ranę; gdy ten pytał o przyczynę tak dzikiego postępku: "Chciałam ci, rzeczy, „ dać poznać, z jaką stałością zadam śmierć „ sobie, gdyby ci się twój zamiar nie udał, „ i gdyby ciebie życia pozbawił. „ — Dowiodła tego po śmierci Brutusa. — Druga, nie mogąc ratować męża wskazanego na śmierć pod Cezarzem *Klaudyuszem*, chciała mu przynajmniej dać przykład śmierci odważnej: topi w samym sercu sztylet, i dobywszy go podaje mężowi, mówiąc: *Pœte non dolet!* nie boli *Pecie*.

(8) Ci którzy sądzą o charakterze niewiast podług satyr *Juwenala*, podobni są tym, co by chcieli sądzić o wolności i cnocie dawnych Rzymian pod panowaniem *Nerona*. — *Juwenal* wystawił obraz kobiet zepsutego Narodu, który inż nawet nie był godny tego imienia.

Wymawiano Grecy nadanie im więkſzey niż gdzieindziej wolności;... Ale czy wymawiano kiedy Spartankóm nadużycie równey? ... Wdzień zamęscia, przybierano nową oblubienicę w ſzate męſką, na znak równey władzy, którą dzielić miała z ſwym mężem ... Sławna ieſt odpowiedź Leonida ſa żony dana iedney cudzoziemce zadziwionej takową równością: „ Alboż nie wiiesz, „ rzecze, że my na ſwiat wydaiemy ludzi? „ — Możeż w czyim ſercu wznieść ſię wyżej miłość oyczyzny nad poſtępek tey matki, która widząc iednego z niewolników ſwoich wracającego z niejakimś pomieſzaniem z boiu, w pierwſzym unieſieniu: „ Gdzie ſyn „ mój? zawoła. — Syn twój nieſtety! odpo- „ wie drżący niewolnik, poległ na placu. — „ Nędzny! nie o to pytam cię, rzecze, ale „ czy dopełnił ſwoją powinność? ... „ A za- „ pewniona o tym iego odpowiedzią, bieży przed oltarze dziękować Bogom, że iey wydać takiego dla oyczyzny pozwoliły ſyna.

Płeć mocnieyſza chcąc względem ſłabſzey wymówić nadużycie praw ſwoich, zarzuca iey niedoſtatek władz wſzytkich. — Powſzechny zarzut mocnieyſzego ſłabſzemu. — Ale gdzież nakoniec ta mniemana  
wyż-

wyższość? Jeżeli chlubić się chcemy z sił fizycznych, to każdy zapasnik miał ich więcej od Newtona... Jeżeli z władz moralnych... cóż w nas jest rozprzestrzenia? oświecenie. Gdyby kto chciał równać *Des-Houllieres*, *Dacier*, *Riccoboni* z mieszkańcem dzikim jakiego kraju, nie byłoby to porównanie ze zwierzęciem człowieka? — Tak jest! oświecenie nas kształci. One nas wynosi nad gminę pospolity, i jest jedyną przyczyną różnicy, jeśli ją postrzegamy między jedną i drugą połową rodzaju człowieka.

Ten sposób uzacnienia został w rękę naszym, i my go, że tak powiemy, przywłaszczyliśmy sobie. My jesteśmy w społeczeństwie twórcami naszego losu. Kobiety są jego uczestnikami; i tylko w części; jakiej im pozwolą. Jeżeli która wznieśli się nad zakresloną sferę, wnet ją obarczą pociski przesądów; potwarze próżniaków; szyderstwa lekkomyślnych; żarty *Boilów* i *Molierów*. (9) Słowem; ona ma więcej do

---

(9) Satyra to: *Boila* i *Komedyja Moliera* pod tytułem: *Szkoła Kobiąt*; więcej za *Ludwika XIV.* (za tej szczęśliwej dla nauk epoki) zaszkodziły oświeceniu płci pięknej; *Zabawy przy: i poz: Tom I.* C

zwalczenia trudności, niż ich miał kiedyś *Gallileusz*. Tamten walczył z przesadami płci jedney, ta ma do pokonania zazdrość i przesady oboicy. Ilez nakoniec kształcenie naszego ferca, bierze im czasu mogącego bydź użytym na kształcenie ich umysłu! Mówiemy o miłości i staraniu matki, która zajmuje najpiękniejszą część ich wieku. Wpóśród tak licznych zawad i przeszkod, nie widzimyż jednak wznoszącego się płci tey dowcipu w pismach nieśmiertelney *Sapho*, którey podziwieniem zająta Grecya, biła medale, a wieki późniejszy, w podobnym rodzaju nic nie mają równego? (10)

---

niż wszystkie przeciwne im ustawy. — „Kobiety za Ludwika XIV. mówi Pan *Thomes*,  
 „były przymuszone kryć się z nanką, i tak  
 „się iey wstydzic, iakby się wstydzily in-  
 „tryg w wiekach niewinney prostoty. „

(10) *Longin*, ów sędzia gustu, którego tłómaczył *Boileau*, mówiac o wyniesionym stylu, kładnie między wzorami ten wiersz sławny *Sapho*: „*Henrenx qui prés de toi pour  
 „toi seule soupire.*.. — *Mikołay Wolski* tak go przełożył po polsku:

„Szczęśliwy, czyie przyjmiesz westchnie-  
 „nia,

Ow Xiążę Poetów lirycznych, nie mający  
dotąd godnego sobie tłómaczenia, nie byłże  
uczniem niewiaſty, i nie zoſtatże pięćkroć  
pokonany w zawodzie o wieniec, także  
przez niewiaſtę? (11)

Płci piękna wieków naſzych! mogłabyś  
zazdrościć ſzczęśliwym czasom Grecyi, gdy-  
byś nie liczyła, niedawno w ſwym gronie ſła-  
wney *de la Fayette*, którey dzieła po cztery-  
kroć odczytywał *Fontenelle*, i o którey  
powiedziano, iż miała rozſądek wyższy ie-  
ſzcze nad rozum; nieporównaney w ſwym

„ I kto pożyłkiał twych oczu weyrzenia!  
„ Twój głos władnący, twój uśmiech  
„ wymowny,

„ Bogóm ieſt równy.

„ Skryty zaiąwſzy płomień krwi kanały,  
„ Serce mi biie, gdy, na cie zwrok zwracam,  
„ W zaięciach, które duſzę mą zmieſzały.

„ Mowę utracam.

„ Nie ſłyſzę... oczy powłoka zaſtona,  
„ Marzę... w ſłodkiej ſię tęſknocie za-  
„ wieram,

„ Tchnienia, poznania, władzy pozbawiona,

„ Drzę i umieram. „

(11) *Mirtys*, ſławna przez rymy liryczne.

rodzaju *Sevigné*, co iak drugi *Lafontaine*,  
 jest wzorem i rozpaczą puszczających się w  
 podobne zawody; niespracowaney *Genlis*:  
 głębokomyślące *Staël*; i tyle innych w róż-  
 nych krajach, z których wiele nie chcąc  
 błyszczeć nauczonym świecie, są poradą i  
 wsparciem uczonych. Mówiąc o zalecie  
 kobiet, możnaż w milczeniu zostawić wiek  
 piąty Ery naszej, gdzie pleć zaszczycała  
 szkołę matematyki, i katedrę Alexandryjską  
 po sławnym *Photynie*? (12)

Lecz wiek XV. i XVI. był najświetniejszą  
 ziemi epokami ich sławy. W ten czas gdy  
 ciemny *Arystotelizm*, skażony dyalektem  
 Arabskim, złączony z ciemniejszą jeszcze  
 nauką o własnościach Boga, mroczył głowy  
 Pedagogów, i zrażał pracowników w  
 szkole oświecenia, pleć piękna wdziękami  
 Filozofii Platona, zatrzymała iey uczniów.  
 Jakiegoż bowiem skutku nie mogła dokazać  
 na imaginacyi i sercu nauka piękna, w u-

---

była nauczycielką *Pindara*. — *Korynna* wal-  
 czyła z nim o chwałę w tymże rodzaju po-  
 ezyi, i pięć razy nad nim odniosła na Igrzy-  
 skach zwycięstwo.

(12) *Hippacya* córka *Teona* sławnego Ma-  
 tematyka Alexandryjskiego.

ściach pięknych nauczycielek. Postępy w  
niey szczęśliwe tych drogich pracowników, da-  
ły im do tego stopnia zagorzałych czciciel-  
łów, iż niektórzy w zbytku uniesień, prze-  
bierając miar należytych pochwał, przy-  
znali wyższość płci ich nad męską. (13)

Nie jest naszym zamiarem zbijać błędy,  
które czas zapomnieniem ukarał. Zamiast  
nieużytecznego dociekania wyższości, ba-  
dajmy raczej, która płeć ma więcej środ-  
ków ulepszenia drugiey, a tym samym,  
ufszczęśliwienia oboiey.

Zważając moc, jaką powaby mają nad  
nami, wypadłoby powtórzyć z sławnym Ry-  
motwórcą:

„Mimo tak wielkie płci naszej zalety,

„My rządym światem, a nami kobiety. „

Lecz ta władza nie będąc przywilejem  
bezwyłącznym dla wszystkich, nie może  
służyć za wymiar do sądzenia o nich w po-  
wszechności. Piękność do tego, jest to dar  
zwodniczy; on ich częstokroć więcej lez  
kosztuje, niż im dobra przynosi; daje na  
chwile kosztować słodyczy panowania, że-  
by mocniej potym czuły los opuszczonych,

---

(13) De l'excellence des femmes au-des-  
sus des hommes par Cornelle Agrippa.

albo z większą przykrością, stan znosiły podległych; czyniąc jednego szczęśliwym, i obojmu nienawistnych tysiące. Najczulszych niegdyś kochanków widzieć obojetnemi, a często niewdzięcznikami; w holdownikach doświadczać okrutnych panów; z wielbicieli w młodości, mieć na starość sędziów surowych:... taki jest częstokroć los pici, której piękność dostała się w udziale. Zwycięstwo iey, zmniejsza się w miarę chęci podobania się zwyciężonym. Pierwsze przedmioty, druga wierna iey jest towarzyszką do grobu. To samo zdołałoby z niey zrobić wierne żony, stałe kochanki, gdyby ci, co są przedmiotem poświęceń się oney, umieli cenić te cnoty. — "Płeć męska, mówi Rousseau, powszechnie mniej jest stałą od niewieściey, i prędzej odniey, przykrzy sobie w powodzeniach miłosnych. Kobiecia przeczuwa zdaleka niestateczność męszczyzny, staie się niespokojną, i to jest co ia robi bardziej zazdrośną. Gdy on poczyna słygnąć, przymuszona dla utrzymania iego wracać wszystkie nadskakiwania, których on niegdyś używał dla pozyskania iey serca, roni łzy, unia się nawzajem, i rzadko z równą pomysłnością. Przywiązanie i zabiegi zdobywa-



„iã serca, ale ich nie odzyskują wcale.”

Męszczyzna zakłada chlubę na podbiciu, kobieta na zatrzymaniu serca. Udziałem pierwszego są żądze śmiałe, udziałem drugiej pragnienia lęklive. Pierwszy pogląda na upominek miłości iak na zdobycz, druga iak na ofiarę; tego więcey kosztuje pozyskanie serca; tamtą, iego utrata.

Iezeli kto innego iest zdania, to go nabył zapewne (użyjemy tu cudzey uwagi) w społeczeństwie kobiet zepłutych (14), albo będzie z liczby tych *Donzuanów*, którzy używszy co tylko iest najswiętszego, do dopięcia żadz swoich, szydzą potym tak łatwo ze zbrodniczych środków, iak z łatwowierności zwiedzionych.

Pewna iest, iż kobieta przeszedszy granice wstydu, iuz do niego nie wraca. Podobna iest nieszczęsnemu dziecięciu, które płochość na niebezpieczną poniosła skatę: im więcey zrobiło kroków, tym bardziey się wzdryga obeyrzeć za siebie. Lecz gdyby przyszło czytać historyą iey obląkań, zawrzeby nam wypadło w iey błędach wstydzic się występków płci naszey.

---

(14) Code de l'humanité, ou la Législation universelle. Lit: F.

Posłuchajmy jeszcze narzekau, których pieć piękna mimowolnie stała się celem. Powab rokoszy jest jednym z najdzielniejszych środków, którego użył Twórca do wykonania swoich zamiarów. Kobiety podobne są wybornym drzewom, na które nie jeden, nie znający w żądzach swych miary, narzeka częstokroć, że tak łakome rodzą owoce. Ztąd owe fałszywe o nieszczęściu i godności człowieka mniemanie. Zamiast miarkowania swych namietności, człowiek powstał na przedmiot, który jest przeznaczony, żeby w nim nie wzbudzał. Uciekał od niego na puszcze, zamykał się w murach, patrząc nań jak na przyczynę złego, i istotę jego szczęściu i godności przeciwną. Mogłaż pieć piękna od tych sędziów spodziewać się innego wyroku?

Pozostają jeszcze w zarzucie zdania niektórych Filozofów ... Lecz sąż te równie wyięte od błędów? Nie wpływają na nie wewnętrzne dyspozycye i lata?... "Nie jeden, „ mówi Panna *Edgeworth*, woła na zgorzzenie i hańbę wieku, który sam w swej młodości, „ dości, „ zasługiwał na przestroge mędrców, „ i nagane starców. „ (15)

---

(15) Education pratique traduite de l'Anglais.

Zdań ich sprzeczność, jest tego dowodem. — *Rousseau*, ów przyjaciel ludzi w swym sercu, lecz odludek częstokroć w swych zdaniach, ileż nam prawd nie powiedział, których w drugim miejscu zaprzeczał? Ten *Rousseau* mówiąc iak Autor, uwłacza niekiedy przymiotom fizycznym i moralnym kobiet; ... ale mówiąc iak *Rousseau*, powiedział: „Nie masz wyższego szczęścia nad „przyjaciela, a lepszego przyjaciela nie ma „nad kobietę. „

Oto jest słaby rys kobiet, i słofunków moralnych, iakie zachodzą między płcią iedną i drugą. Jeżeli czytelnik znajdzie go mniej doskonałym, niech raczy pamiętać, że łatwiej do podobnego przedsięwzięcia było zostać natchnionym, niżeli go wykonać. Kobiety podobne są słońcu: wiemy że ma swe skazy, lecz te nikną w porównaniu iego świetności, i nie ieden chcący ie kreslić, doświadczył losu *Iłara*.

Powodem tych uwag było dzieło wyszłe świeżo w ięzyku Francuzkim, pod tytułem: „*Kobiety — ich stan i wpływ na porządek „towarzystwa, w różnych Narodach dawnych i terażnieyszych; przez Fox: Alex: Segura.* „ Dzieło wyszłe z pod z ręcznego pióra i chciwie w posiedzeniach czytane,

zachęciło nas do udzielenia z niego wyjątków. Umieszczamy tu Wstęp Autora.

Les hommes font les lois,  
Les femmes font les mœurs.

**N**auka poznania człowieka, zda mi się być nauką poznania płci obojey. Nie należałoby w uwagach przenosić jedney nad drugą, gdyby tylko przypilniąc im namiętności, skłonności i nałogi zupełnie podobne, nie mniemano, iż kresłać iedną, kresliło się oboie.

Lecz więcey niż pewna, iż oprócz niektórych wyjęciów, Filozofowie dawni i dzisiejsi, nie mieli tego zamiaru; owszem przez jakąś szczególnieyszą staranność wystawiali człowieka jak istotę wybornieyszą, i nie raczyli zajmować się płcią, którą mniemali być iemu podległą. Większą część Rymotworców natomiast, poświęciła płci piękney swe prace, na wystawienie iey piękności. Lecz mówić o wdziękach iey kształtu, o świetności upiększających ją kolorów, iestże to dać nam ją poznać? Nie dosyć ją malować, trzeba pić iey dzieie. Oto iest cel zamierzony przezemnie; Przedsięwzię

tem ile możności trzymać się środka, między ubliżeniem, i znamienionym holdem.

Czyniąc badania nad łosem, obyczajami, wpływem i namiętnościami płci uciśnionej, nie myślę na iey słabości i wady spuszczać zaślony. Uśiłowałem tylko odkryć iey własności i cnoty, któremi ją przyrodzenie, bardziej dla naszego, niż iey własnego szczęścia obdarzyć raczyło. Zdaie się, że one oddzielając od nas tę część nas samych, chciało w niey więcej dla nas połączyć wdzięków, stośownie do naszych czuciów, trosków i rozkoszy.

Kobiety są, że tak śmiem powiedzieć, drugą duszą istoty naszej, co pod inną powłoką odpowiada ściśle wszystkim naszym myślom, które wzbudza, wszystkim naszym pragnieniom, które wznieca, i dzieli nasze słabości, nad któremi litować się może, nie będąc doświadczoną niemi. Popada człowiek w nieszczęście? szuka mocy w swym sercu, do oparcia się bólowi fizycznym, lub trudniejszym ięszcze do zniesienia cierpieniom moralnym.. Lecz ta pomoc będąc w nim samym, staie się uczestniczką zwątlenia, które ogarnia całą iego istotę. Wzywa duszy drugiey? Na ów czas znajduie te tak godne uwielbienia istoty, te kobiety,

które w czarujących postaciach, przynoszą mu spokój niespodziewany, które czuć mu dają we wszystkich kresach jego bytu, że pod różną postawą nie są, jak tylko nim ianym. Zawise on znajdzie przy swym boku te anioły ziemskie, które wzniecają w nim nadzieję pociechy, wprzody jeszcze, niżeli ją dadzą, którym się pierwey zawierza, niżeli przedświadczonam zostaje, i które zdają się bydz od nieszczęścia schronieniem.

Sita będąc naszym udziałem, kobiety rodzą się niewolcami, albo podległemi. Zawise od naszego dziwaństwa, naszych namiętności, oczekują praw, jakie im dadzą: kształt rządu, religia, moralność i prześady;... Tu ubóstwione; tam towarzyszki i równe; gdzieindziej podległe i wzgardzone; zawise iednak w tak różnym stanie, dochowują wrodzone sobie przymioty: nieprzebraną cierpliwość, i niepojęte męstwo. Nie widzimy, żeby ich wady zwiększały się w nieszczęściu i poniżeniu. Któraż jest z naszych własności, któreyby nie posiadały kobiety?... Jedna im tylko jest odmówiona, mówi *Anakreon*, to jest przezorność. (1)

---

(1) Zamiast roztropności (prudence) użyliśmy tu słowa przezorność. Gdyby to

Ale będąc prawie wszędzie prowadzone, a nie prowadząc nigdy, iak tylko przez chwilne przywłaszczenie, nie są w tak częstych iak męszczyni przypadkach, wymagających przezorności. Zbytńia ich drażliwość wymawia ie z tey strony. Przeniknione żywo tym wszystkim co zapala ich namietności, nie są w stanie przewidywać, gotowe zawsze chwycić się przedsięwzięcia, które im chwila poddaie, przepędzają częstokroć swe życie: na czynieniu i żalowaniu. Z inney strony, przezorność będąc owocem uwagi wspartej doświadczeniem, i doświadczenia doyrzałego i wzmocnionego przez uwagę, iakim sposobem mógłby iej nabyć? Różny sposób myślenia o nich Pifarzy zdaie się mówić za niemi. *Sofokles* mówi, że milczenie iest ich największą ozdobą. *Platon*

---

przytoczenie nie miało inney nieprzyzwoitości nad tę, że Autor pisząc iak Filozof, o części rodzaju ludzkiego, użył zdania iednego z Poetów pograżonego w społeczeństwie zepfutym, i sławnego tylko z dowcipnych fraztek, iużby sciągnął słuźną na siebie przyganę; tym bardziey przywodząc zdanie, które tłumaczący przymuszani byli łogodzić w wyrazach, dla sławy samey Autora.

chciałby ich płci nadać te same zatrudnienia co męskiej. (2) Z pomiędzy dzisiejszych *Condorcet* sądzi ich być zdolnemi do spraw politycznych. *St. Lambert* wskazuje je na nieustanne płochości. (3) Liczne przykłady, któreby jeszcze przytoczyć można, zaświadczyłyby za i przeciw ten sposób o nich sądzenia.

Ta sama różność mniemań azaliż nie dowodzi, że jest coś w tej płci nadprzyrodzonego, czego nie można wytłómaczyć, a co ją czyni przedmiotem podziwienia i nieustannych uwag? Mnogość pism, których ona była powodem, zdaje się popierać me zdanie. Można widzieć, że liczba iey obrońców, przewyższa liczbę uwłóczycielów.

(2) "Dla czegożby kobiety, mówi *Platon*, nie miały dopełniać tychże co męszczyźni obowiązków? Czemużby równie nie miały walczyć o to, co im jest najmilejszym? Która płeć między zwierzętami brońi z większą odwagą swych dzieci? ... Matki. — *Rep: lib: 5. pag: 457. — De Leg: lib: 5. pap: 609.*

(3) *Dialogue entre le Philosophe Bernier, et Mlle de l'Enclos. — Principes des mœurs chez toutes les Nations &c. St. Lambert. T. I.*



Możnaż im zaprzeczać z St. Lambertem zdolności, w rzeczach politycznych? Ilekroć w intrygach ważnych, a nawet w układach, nie okazały one zreczności i obrotu? (4) Ile przymierzów i związków nadspodziewanych, z których sława spłynęła na męszczyzny, a zasługa należy do kobiet! Ile wielkich czynów, ile sławnych związków przez tę pleć skoiarzonych i utrzymywanych! Jakiego nie wzbudziły zapалу w bohaterach, prowadząc ich do dzieł świetnych, których same wykonać nie mogły, a będąc onych tylko nieczynnymi świadkami, nie mogły sobie inney obiecywać pociechy, nad podchlebne prawo *wieńczenia*.

Jeżeli męszczyźni mają więcej przezorności, kobiety mają mniej samoistwa. Nie widzimyż w ich uczuciach zupełnego zapomnienia siebie? Ofiary tak są rozrządzone w ich sercu, że wyjawszy względy miłości własney, one zawsze siebie rachują za nic. Nakoniec, poświęcenie się swoje czynią takim sposobem, iż każą wierzyć, iakby one było koniecznym z natury. Wszyskich też

---

(4) Świadkiem sławny układ nad Prutem, gdzie rada Katarzyny I. ocaliła osobę Piotra W. i wojsko. Nzko.

ustaw ciężary spadały na nie; wszystkie ofiary były na nich wkładane.

W żadnym, z najdzikszych nawet Narodów, nie przymuszano ludzi poświęcać się na grobie żon swoich, tak jak kobiety rzucać się na stoły swych mężów. (5) Historia człowieka nie wystawia nam tak wspaniałej i dobrowolnej ofiary w miłości, jaką zrobiła *Dydon*, i tyle innych, które mógłbym przytoczyć.

Zbytek uczucia jest tylko płci tej udziałem; a stopień iey czułości nie może być jak tylko z iey uleganiem i cierpieniem zrównany.

Skłonna zawsze naszych litować się nie-  
szczęść, dzielić nasze rozkosze, ofiarować  
wszystko, co zawisło od niey; nie lękająca  
się, jak tylko okazania niedostatku; wudzie-  
leniu czego nam brakuje; jeżeli po tylu iey  
dla nas staraniach odpychamy ją niewdzię-  
czni, oddala się od nas bez szemrania, i czy-  
nienia wyrzutów; gotowa jeszcze powrócić  
na głos niewdzięczników, gdy ich nowe nie-  
szczęścia wzywają iey pomocy... Takie pra-  
wie są wszystkie kobiety.

---

(5) Wyjawczy Narod *Natschez*; w którym  
panowały kobiety

Pod tym względem, iak ich nie kochać? pod innemi, iak się ich nie litować? Od spraw celniejszych oddalone dozoru; wezwane za ledwo do urządzenia domowych; wnoszące z sobą maiątki; któremi nie rządzą; dające nam potomstwo, które od nich nie należy... Taki los jest kobiet. Nie lekamy się powiedzieć, że był ich wystawia obraz podbitego stanu, który nie może oczekiwać polepszenia swego losu, iak tylko od zřeczności, której używa dla podobania się swym panom, ażeby zmiękczyć srogość ich dziwactwa, i osłodzić niesłuszność ich przywłaszczania.

Celem dzieła moiego jest dowieść, że pleć oboia, mimo iż się różni, równą jest sobie; że wszystko jest w nich nadgrózione; bo jeśli jedna szczyli się z nich przymiotami, na których zbywa drugiej, tey nawzajem nie można odmówić korzyści, które są iey właściwe, i równie szacowne; że siłę ciała w jednej, nadgradza moc duszy w drugiej; że panowanie nasze nad płcią niewieścią, jest tylko przywilejem uwiecznionym; że ona w okolicznościach zřecznie uiętych, dowiodła choć na moment, równowagi między nią i nami: ... że w tych chwilach przemieniający

*Zabawy przy: i poź: Tom I.*

**D**

równości, okazała we wszystkim podobną nam zdolność, i że wyjąwszy geniusz twórczy, przymioty w niej rozumu, są równe naszym.

Starałem się jeszcze wyłożyć różnice, które istotnie wynikają z wychowania i zwyczajów. Wychowanie przekształca wszystkie istoty.

Ale to wszystko co przymioty ich moralne tracą w dzieciństwie złe prowadzonym, powinno być przypisane mężczyznom. Oni podług swej woli szczęśliwią, lub rozwijają władze przyrodzone kobiet, i przez oburzającą niesprawiedliwość, zawady które zarzucili sami ich rozwinięciu się, biorą za wymiar sądzenia o ich niższości.

Zbić będą to uroszczenie przez niektóre historyczne przykłady. Zamierzywszy kreslić stan kobiet we wszystkich wiekach, i różnych narodach, musiałem zwrócić się do początków świata, i postępować porządnie do dni naszych.

Ta praca wymagała bez wątpienia sił wyższych, niżeli są moje; ... lecz przedmiot którym się zajmuję, dał mi prawo żądać pobłażenia. Litowałbym się nad zimną i nieczułą duszą, któraby obojętnie czytała ten rys historyczny płci czyniącej szczęście

każdego wieku, płci, od młodzieży czczoney, od wieku dojrzałego szacowanej; dla której sędziwość łączy uszanowanie z lubością, i czeka od niey ostrodzenia ostatnich momentów.

---

P O E Z Y A.

---

Cyfra na Jaworze.

S I E L A N K I.

**R**oskoszne niegdys miejsca ozdoby,  
Co wam dziś daie pościć żaloby?  
Gdzie wasza niegdys ta rokosz miła,  
Gdym tu z Filonem chwile trawita?

Ach iak los frogi z kochanka ręki!  
On wszystkie wasze zbrzydził mi wdzięki:  
Ten głos słowika, ten szmer strumienia,  
Wszystko się z stanem serca odmienia...

Lecz wie chcę zgryzot moich przyczyniać,  
Ni o współnictwo was z nim obwinać;  
Ta darń rokoszna, ten wietrzyk miły,  
One do zdrady iemu służyły.

D 2

Paworze! świadku czułych płomieni,  
 Bądź świadkiem dzisiay łez mych strumieni!  
 Chcę niemi obmyć te piętna zdrady,  
 Których na korze twoiey są ślady.

Lecz łatwiey zniszczyć cyfrę na drzewie,  
 Niżli miłości w sercu zarzewie.

### Przekleństwo kochanki.

Gdzie człęk nie posłał, Słońce nie świeci,  
 Nieś mnie tam żalu, doło strąpiona,  
 Niech mnie tam nigdy wieść nie doleci,  
 Moiey rodziny, ani Damona.

Oto las czarny widac zdaleka...  
 Posępne iody kryją blask słońca;  
 Tam namnie wyrok okropny czeka,  
 Tam dni mych będę wyglądać końca.

Spędzę tam życie bez świadków smutne,  
 Może głód srogi nędzną zagniecie,  
 Może nasycę zwierze okrutne,  
 Nic już prócz śmierci, nie mam na świecie.

Takież to zdrayco przysiąg twych skutek?  
 Takież nadgroda moicy ofiary?  
 Oby cię wieczny ogarnął smutek!...  
 Ale to mało dla ciebie kary.

Obys twych robot nigdy nie kończył,  
 Posiawszy z potem, nie miał cò zbierać,  
 Obys na próżno rzewne łzy sączył,  
 Zycia nie cierpiał, bał się umierać.

Niech ci na każdy moment ia stane,  
 Gdy ci sen chytre powieki sklei,  
 Niechay rozpaczą serce miotane,  
 Nie zna pociechy ani nadziei.

Niech ci... Lecz cóż to? widzę odmianę!  
 Zkąd ta okropna tu chmura?  
 Słońce za czarną zabiegło scianę...  
 Drzy z strachu cała natura.

Słyszę z okropnym piorunu grzmotem,  
 Głos na wspólnym z iękiem zmieszany...  
 Ach! może pod tym śmiertelnym grotem,  
 Poległ niewdzięcznik... kochany.

O Nieba! iesli tak się spełniło,  
 Wasz wyrok prędko nieśtety!  
 Karać tak łatwo czyżmożna było  
 Na żal porywczey kobiety!

## Przekleństwo Zebraka.

Zebrak chodząc za ialmuzną,  
Wracał z torbą, ale próżną;  
Gdy mu głód dokuczył srogi,  
Usiadł biedny blisko drogi:...

„Może, rzecze, w którym z ludzi

„Nędza moją litosć wzbudzi.,,

Gdy nadzieją stan swój słodził,

Bogacz tamtędy przechodził;

Skoro go ujrzał ubogi:

„Niech ci, powie, szczęszczą Bogi,

„Miej litosć na nędze moje,

„Niebo ci odda we dwoie.,,

Bogocz: „ja mam co mi trzeba,

„Ty błagaj dla siebie Nieba.,,

I tak mówiąc ów człek twardy,

Minął go z tonem pogardy...

Zebrak na to westchnął srogo;

Abiorąc torbę ubogą,

Kiedy słabym głód zatacza,

Klął swą dołę i bogacza:

„Ach! na też Niebo cię darzy,

„Bys jeszcze sztydził z nędzarzy?

„Lecz niech, rzecze, zniknie marnie,

„Niechaj go smutek ogarnie;

„Niechaj go klóćą sąsiady,

„A pole wytluką grady;



- „ Niech koleją ogień z wodą,  
 „ W dom jego klęski przywiodą;  
 „ I niech u niego obfitość,  
 „ Będzie tak obca jak litosć.  
 „ Niechaj nędza... naostattek,  
 „ Niech go dręczy sam dośłatek;  
 „ Niech się ustawnie kłopotą,  
 „ Żyjąc nędznie wposród złota;  
 „ A dla większej ieszcze kary,  
 „ Niech w swych żądzach nie zna miary,  
 „ Niech z licznych niekontent włości,  
 „ Zawsze pragnie i zazdrości.  
 „ Niech zbiera wposród łakomstwa,  
 „ Dla niewdzięcznego potomstwa...  
 „ A gdy ma zamknąć zrzenice,  
 „ Niech przyszli po nim dziedzicie  
 „ Szarpaniem za życia plonu,  
 „ Nędznemu przyspieszą zgonu,  
 „ I niech go zrobią dlań frogim;  
 „ Za to: że wzgardził ubogim. „

\*\*\*\*\*

## BAYKI i PRZYPOWIESCI.



### Dąb i Drzewka.

**D**ąb w czytym polu stoiąc wyniosły,  
 Gardził drzewkami co w kupie rośły,

I widząc siebie byż mocnym,  
 Uragał wiatrom północnym.  
 Tym czasem nadeszły burze,  
 Groząc wzburzeniem naturze,  
 I wszystko scieląc pomiotem,  
 Wywrocily dąb z łoskotem.  
 Drzewka przez wzajemne wsparcie,  
 Przetrwały wichrów natarcie.  
 Łatwiey fortuny cios znieśie srogi,  
 Komu przyjaciel pozostał drogi.

### Zwierciadło i Dziecie.

Nie ieć to dziwna, iż przez odbicie,  
 Cacka w zwierciadle uwiodły dziecie,  
 I gdy się przed nim uławnie wierci,  
 Ze ie rozstłukło na drobne ćwierci.  
 Daruymy dziecku ... Ileż to ludzi  
 Zwodniczym blaskiem szczęścia się ludzi!

---

### ZAGADKA.

**S**am z siebie nic nie czynię, iednak z moiej  
 ręki  
 Wszystko bierze początek, wzrost, postać i  
 wdzięki.

Tor mój życia iednaki w każdey świata stronie:  
Oddalam się, powracam, uciekam, i gonię.

Łubo się w ustawicznej pracy doskonole,  
Coiednak dzis zbuduję, to jutro obale.

Kiedy idę, nikomu w kroku nie dogodzę:

Ten kłzyczy że powoli, ten że prędko chodzę.

Choć się poprawiam co dzień, tyle mam nad-  
grody:

Słyszę żem gorszy teraz, niżelim był wprzód.

I to mi tylko ieszcze zostaje do sławy:

Ze mnie każdy bydz sądzi zdolnym do popra-  
wy.

Choć zmysłom niedostępny, lecz nie iesłem du-  
chem:

Człek o mnie sądzi okiem, dotknięciem i słu-  
chem;

Jego to dowcip, zmysłów przechadząc gra-  
nice.

Wziął mnie w kluby, i kazał gadać taie-  
mnice.

O mym iednak początku, trudno badać człe-  
ku....

Nasze ceche starości, i młodego wieku.

Nie wiem zaco mnie starcem niektórzy bydz  
mienia;

W miastach lepiej mnie znaią, na wsi lepiej  
cenią.

---

 STAROZYTNOŚĆ.
 

---

 Grobowce, Posągi i Grupy (I) Dawney  
 Grecyi.

**J**eśli wypadki wielkie iakiego Narodu dostarczą kunsztom zażywienia, kunszta, plód geniuszu, zapewniają nawzajem wypadkom przedłużenie ich pamięci. Grecya nie samym tylko martwym powierzyła marmurom miłe sobie pamiątki. Dłóto snycerskie i malarzy pędziel, dały duszę, czucie i życie narodowey wdzięczności, iuż to wznosząc kolosy nad grobami swych dobroczyńców, iuż to wystawiając posągi wielkich ludzi pamiątce, iuż to malując nayważniejsze dzieiów swoich zdarzenia.

Grobowce są źródłem pierwszych tego rodzaju pamiątek. Od naydawniejszey starożytności Grecy zaszczytli groby iakąś powierzchniową oznaką. W początku, było to tylko wyniesienie nad mogiłą ziemi. Mogiły

---

(I) Grupa czyli innego-posąg iak np. Laokoona iego synów.

towarzyszów Pelopsa, od którego *Polopenez* bierze swe nazwisko, są najpierwsiemi co naszey doszły wiadomości. Titiusa iednego z Pelasgów, pogrzebionego pod iednym z tym wzgórków, o których wspomina Homer, widziano ieszcze za czasów Pauzaniaza. Mogiła Achilefa i Patrokła, usypana na pokładzie stosu, na którym ten ostatni był spalonym, jest ta, którą Alexander Wielki odwiedził, i złotą na niey złożył koronę. Następnie kładzono na mogiłach nadgrobowe kamienie, lub stawiono kolumny, wyrzynając imiona tych, którym tę cześć oddawano. Jedna z takowych kolumn niekształtnie wyrobiona, znajduje się ieszcze w Atenach z wyrytym, staremi bardzo literami Milcyadesa imieniem. Ta dawniey stała nad mogiłą tego wybawcy Grecyi. Proste te i niekształtne ozdoby nazywano pogrzebowemi kamieniami, albo gróbowcami.

Kształt naydawnieyszy tych kamieni zdaje się być Pyramidalny. To slowo pochodzi od *Pyra*, co znaczy ogień. Pyramidy z Egiptu i Azyi przeszły do Grecyi Europeyskiej, i były częścią tajemnic ognia, uważanego za twórczy początek świata. W Egipcie wynaleziono je na uczczenie pamiątki zmarłych, i w tym kraju, w którym wcale nie ma

drzewa, służyły razem za stos, zachowując kształt jego. Mniemano, iż człowiek będąc winnym ogniewi swoje iestestwo, powinien być bydz temuż ogniewi zwrócony. Zabo-  
 bon dziwaczny, lecz zawierający naydosko-  
 nalsze wyobrazenie powrotu na łono swoje-  
 go stwórcy. Istota tworcza byla razem isto-  
 tą niszczącą. Dla uwiecznienia tey nauki,  
 Grecy tak długo i tak powszechnie używali  
 w nadgrobowcach kształtu Pyramidalnego,  
 lub Obeliskowego, iako naśladowującego do-  
 skonale uniesienie się płomienia.

Przyjęty więc w Grecyi kształt Pyrami-  
 dalnych i Obeliskowych grobowców, iest  
 związanym z Mytologią Pieklów, których  
 tajemnice święcone były w Delos. Tu to  
 iest źródło wszystkich starożytnych baiek,  
 iako Orfeusza i Eurydyki, którą podług  
 świadectwa Pauzaniaśa, Polignot z Tazu (2)  
 oddał w obrazie swoim pieklów malowanym  
 na ścianach Delfickiego Kościoła, a którego  
 napis zrobionym był przez Wierszopisa Sy-  
 monidesa, około 489 lat przed C.

Figury Pyramidalne i Obeliskowe służyły  
 przez długi czas u Greków do wyrażenia

---

(2) Taz czyli *Thaso*, Wyspa na Archipe-  
 lagu na brzegu Tamboli.

zmyślonego płomieni amblematycznych Boskiego ognia, albo rozpostarcia się dziennych płomieni słońca, które było opiekuńczym Bóstwem Wschodnich mieszkańców. Grecy Europeyjscy przeiawszy od nich tę *Kosmogonią* (3), ustanowili obrządki tego Boga pod imieniem Apollina na wyspie Delos; ale z czasem sztuka zastąpiła te niekształtne figury innemi mającemi nierównie więcey wyrazu; te przybierając kształt i postawę ludzką, były pomieszane z temi Pyramidami i Obeliskami, które lud dawniey przyzwyczajony był uważać za wyobrażenie tego Boga.

Pierwsze Posągi dosięgają tych czasów, kiedy Danaus przyszedł z Egiptu do Grecyi około 1511 przed Ch. a 127 lat pierwey niżeli Amyklas wybudował Kościół w *Amyklach* (mieysce nie daleko Sparty), i kazał zrobić posąg Apollina wysoki 45 stóp, bez żadnego kunsztu, i który prócz głowy, rąk i nog, miał podobieństwo miedzianey kolumny. Więcey wieku przed Amyklasem, Danaus wystawił wiele posągów w tym rodzaju; nie były te figury na podstawach, lecz wyobrażały razem posągi i kolumny;

---

(3) Nauka o początku świata.

takim był ów *Dyany* w *Efezie* śmieszniejszy jeszcze przez dodatki własnościow, któremi go przefadzono, i zapewne w tamtym czasie, było już w *Greyci* podobnych wiele posągów.

*Snycerstwo* więc, od dawnych bardzo już czasów znanym było w *Greyci*, jeżeli tylko można tak nazwać, tyle niezgrabnych figur, ulepionych z gliny, albo z drzewa wyrzniętych; ale za prawdziwą epokę tej sztuki uważać należy ten czas, kiedy *Dedal* przepisał iey *prawidła* i dał wzory.

*Dedal* ten, ktokolwiek on był, ponieważ wielu było tego imienia ludzi, zdaie się, że żył za czasów *Thezeusza*. *Przymuszony* opuścić *Ateny*, schronił się na wyspę *Kretę*, gdzie podług *Pauzania*sa, założył *snycerską* szkołę, *Chowano* na tej wyspie w *Gnossie* rzeźbę wklęsło-wypukłą (*relief*) na białym marmurze wyrażającą chór tańczących, o której jest wzmianka w *Illiadzie* *Homera*. Rzeźba ta miała być zrobioną na rozkaz *Ariadny* córki *Minosa*. *Sławny* ten *snycerz* był pierwszym, który z tych niekształtnych aż dotąd był, odłączył głowę, golenie, barki, i to było przyczyną, że *rytmotwórcy* przyznawali mu dar od *Bogów* nadany, ożywiania obrazów. *Dziela* *Deda-*



ła, zdaniem Pauzaniaśza, nie miały nic przyjemnego dla oka, ale za to zdawały mu się mieć wiele mocy i oznaczenia wspaniałości Bogów.

*Dypoen i Scyllis*; oba uczniowie, i bydz może synowie Dedala, naywybornieyfi posagotworcy starożytności, pierwfi dali poslor marmurowey rzeźbie. W Koryncie w Kościele Kastora i Polluxa, pokazywano posagi tych Bogów z hebanowego drzewa, i dwa inne na koniach ich roboty, naydawnieyze iakie Grecya posiadała. Konie takoz były z hebanu, oprócz iedney małej części, która była zę sioniowey kości.

*Endius* czyli *Endoeus*, uczeń Dedala, znany jest z posagu Junony, którą zrobił ze sioniowey kości; lecz więcey się wślawił posagami Gracyów i Godzin, które zrobił w Eretrze i Beocyi.

*Smilis* z Eginy, syn Euklida, współczesny Dedala, lecz niższy od niego w sztuce rzeźbiarskiej, zrobił posag Junony do Kościoła Argos. Rzecz jest wątpliwa, czyli wzmieniemi snyderze, są naydawnieyfi, iakich miała Grecya, nierownie bowiem wcześniej przed niemi, Herkules poświęcił był w Thebach przy kościele Dyany-Eukleyckiej lwicę wyrobioną z kamienia.

Wykształcone przez Dedala rzeźbiarstwo stało się kunstem zajmującym dowcipy. Od tego czasu zaczęto nasładować przyrodzenie: ale wieki upłynęły, nim się poważono wznieść nad jego granice. Homer nauczył Greków wyrażać piękność. Wiadomo jest, iak wiele ten Wierszopis-Filozof o niej mówi; wszędzie odkrywa on iey wdzięki, częstokroć przepisuje prawidła; i zawsze wskazuje wzory. Rymy iego stały się więc źródłem piękności idealney, która sama w ten czas uważana już tylko była za zdolną wyobrażać postacie Bogów, Niebian, lub Bohaterów, i dać przedmiotom najwyższym, iakie pojęcie ludzkie obić mogło, amblematiczne wyrażenie. Tym sposobem wygórowany dowcip, potrafił wyrównać wspaniałości uroionych Bogów, których artyści wyobrazić chcieli; czego ażeby lepiej dokazać, wybierali oni naykształtniejsze postawy ludzkie, i z rozrzuconych po różnych twarzach rysów piękności, składali postacie bohaterów i Bogów. Tu jasno widzicie się dać związek wyobrażeń rymotworstwa z sycerstwem; wiecey powiem: niepodobieństwo, dziecko ulubione zmyślenia, równie obydwom jest wspólne; świad-

kiem

kiem ów tron marmurowy, przed którym był posąg Apollina Amykleceńskiego. Kosztowny ten zabytek rzeźbiarstwa Greków, i najciekawsza może ich starożytności pamiątka, była dziełem Batykla z Magnezji. Rozumieją, iż on pracował nad nim około 55 Olimpiady, to jest 560 lat przed narodz. Chr.: Ogromność wspaniałego tego krzesła, sfosowna do kolosu, którego była trone-  
nem, nie pozwoliła nigdy go przenieść, ani całkowicie zniszczyć: a oczekując nim wy-  
dobytym będzie z pod gruzów, któremi jest przywalony, można uważać jego szczegóły z opisanja Pauzaniaśza w księdze III. jego wędrówki historyczney do Grecji.

*Fidias* Xiążę Posągo tworców Grecji, a bydl może i całego świata, kwitnął w Atenach około 450 roku przed Chr.: Był on synem Chardnidesa, uczniem Eladasa z Argos, a Alkamena nauczycielem. Za rządów Perykleśsa, całemi swemi przyłożył się talentami, do przyozdobienia swoiey oyczyzny.

Pauzaniaśz w wędrówce swoiey do Elidy, wskazuje ieden dom, który nazywano warsztatem Fidyasza; w tym to domu pracował nad posągiem Jowisza Olimpiyskiego. Znany jest powszechnie sławny jego posąg

*Zabawy przy: i por: Tom I. E*

Minerwy, który był umieszczony w kościele zwanym *Pantheon*; wysokość iego tak była znaczna, iż z przylądku *Sunium* widzieć można było pióra szyćzaku i ostrze włóczni, którą Bogini trzymała w ręku. Z plonu zabranego na *Perfach*, ozdobił on ten kolos, u którego puklerz był roboty *Myfa*, sławnego sztycharza. Jeden z iego uczniów, sądząc się bydz iego rywalem do chwały, oskarżył swego mistrza o wzięcie na swóy użytek części czterdzieści talentów złota, przeznaczonych na ozdobę posągu. Lecz doskonały ten artysta wszystkie ozdoby ze złota tak ułożył, iż z łatwością odjęte bydz mogły; przeważono więcie, i ze wstydem oskarżyciela znaleziono w zupełności czterdzieści talentów.

Z zadziwieniem oglądano w *Ramnus* w *Attyce*, posąg *Nemezys* Bogini, której było własnością upokarzać dumnych; dzieło te, iedne z najpiękniejszych *Fidyafza*, było zrobione z marmuru sprowadzonego z *Pharos* do *Marathonu* przez *Perfów*, na wystawienie pamiątki zwycięstwa, którego oni rozumieli się bydz pewnemi.

Jednym z kosztownych zabytków dzieł tego *snycerza* była grupa marmurowa *Laookona* i dwóch iego synów, w około których,

dwa straszne wity się węże. Przedmiot ten, nad którym się fility dowcipy rymotworcze Wirgilego i Petroniusza, zatrudniał późney dłoto sławnych trzech Snyterzy Rodyjskich: Agesandra, Polidora i Athenora, żyjących za czasow Wespazjana około roku Chr: 75. Ta śliczna grupa którą teraz posiada Francya, zdaje się być kunsztownym i pięknym naśladowaniem Fidyasza. Uważają ją za naydoskooalsze sztuki dzieło. Służy ona za dowod, iż wielcy artyści Greccy nie tak stawali się o oddanie postaciów, iak raczey o wyrażenie geniuszu, wzoru (*type*) albo idei pierwotney, od której pochodzą wyobrażenia uosobiscione. (4)

Umiar postaw *Laookona* i jego dzieci nie może być pięknieyszym; iednakże posąg wyrażający pierwszego, jest olbrzymi w porównaniu z drugimi. Chcąc w *Laookonie*

(4) *Idea* pierwiastkowa, podług *Platona*, był to wzór odwieczny czyli wyobrażenie pierwotne albo Boskie (*idées divine*) obejmujące treść rzeczy; z którego się dopiero rodziły wyobrażenia zmysłowe. Bóstwo świat utwarzając, mówi tenże Filozof, uważało tę ideę pierwotną, iak rzemieślnik uważa idealność rzeczy, którą chce naśladować. E 2

wyſtawić nieſzczęśliwego Bohatera, dano mu wielkość nadprzyrodzoną, i kształt tylko ludzkiej mającą poſtaci. Wynieſiony nad powzeczną przyrodzenia miarę, przez wielkość uczuć zbliża ſię nieiako do wielkości Bogów. Iſtota poſrednicza między niemi i ludźmi, nie dochodząc pierwſzych, przewyższać powinna drugich. Ten po-wierzchowany nieład nie ieſt więc błędem, lecz wolnym unieſieniem ſię twórczego do-wcipu, który przechodzi granice praw przepiſanych prawidłami ſztuki. Byłoby lekko-myślnością chcieć o tem ſądzić. Artyſci ſtarożytni znali tak dobrze iak i teraźniejszy umiar należyty każdego przedmiotu wſzczę-gólności, a może i lepiej od nich, wymiar przedmiotów połączonych w powszechno-ści. Fidyasza poſiadał doſkonale wſzytkie wiadomości, które ſię ſciągały do iego kan-ſztu; lecz ſzczególniej znał optykę, i lepiej od innych naśladował naturę. Imaginacya miał wielką i ſmiałą. Kiedy wyrabiał po-ſtacie Bogów, zdawało ſię, iż oni iego kie-rowali dłotem. Wytworem dzieł iego był poſąg Jowisza Olimpiyſkiego wyſoki 60. ſtop, uważany i liczony między ſiedmią cu-dami ſwiata. "Pięknoſć iego, mówi *Quin-*, *tilian*, zdawała ſię coſ dodawać Religii;

„tyle wspaniałość dzieła zbliżała się do  
„wspaniałości Boga.

*Praxytel* ieden z najsławniejszych snycerzów Greckich kwitnął około 364 przed Chr. On pierwszy wydoskonalił rzeźbę marmurów, i zawarł piękność idealną w umiarze przyrodzenia. Wielką było przed nim zalecą dać posagom kształt olbrzymi i kolosalny. Zwyczaj ten tracił z tym smakiem Egiptu, gdzie sztuka wyfilala się na bryłach, które tylko okazałemi były swoją ogromnością; świadkiem są tego szczątki ich budowy, które przeżyły wieków odmiany. *Praxytel* w swoich dziełach wyraża myśli bardziej naturalne i prawdziwe, a zatym więcej istotności mające.

Pauzaniaż między *Praxytela* dzieła, liczy posągi dwunastu Bogów, które były w starym kościele Megary w Attyce, równie jak *Eskulapiusza*, *Latony* i iey dzieci; na podstawie tey ostatniej, z iedney strony była iedna z *Muz*, a po drugiey *Marfias* grający na flecie. Grupa *Junony* siedzącej na tronie; obok niey były *Hebe* iey córka, i *Minerwa*; lecz wytworem dzieł iego był *Kupido*, zrobiony na żądanie *Glicery*, sławnej nierządnicy, dla miasta *Tespii* mieysca iey urodzenia. *Prokonsul* *Mummius*, który o-

ogolocił *Tespię*, z nąybogatszych pamiątek, tey się nie tknął iako przedmiotu religii; lecz późniefy ten posąg przewieziony został do Messeny w Sycylii, gdzie go Werres kupił. Inni mniemają; że to była sławna nierządnicą *Phryne* kochanka *Praxytela*, która mając pozwolenie wybrania sobie nąyprzedniefzey iego roboty, a nie mogąc uczynić wyboru między dziełami zarówno przedziwney piękności, wymogła podstępem własne iego zdanie. Kazała donieść temu sławnemu artyście, że ogień ogarnął iego warsztat: *Praxytel* na tę wieść odchodząc prawie od przytomności: „Zgubiony jestem, „zawoła, jeżeli ogień zaiął mego *Satyra* i „*Kupidyna* . . „ *Phryne* korzyściując z błędu *Praxytela*, wybrała posąg *Kupidyna* i darowała go *Thespii* oyczyźnie swoiefy. *Praxytel* użył potym swoiego dłota na uwiecznienie przedmiotu swoiefy miłości. Ten posąg uryty iego własną dłonią, postawiony był w *Delfach* między posągami *Archidamusa* Króla *Spartańskiego*, i *Filipa* Króla *Macedońskiego*. Nie możemy tu zamilczuć o sławnym posągu *Wenery*, zrobionym przez tego sławnego rzeźbiarza dla miasta *Knidos*, którego zaszczyt posiadania *Knidey* czykowie przenieśli nad obietnicę Króla *Ni-*



*komedesa* uwolnienia ich z haraczu, pod warunkiem, iesliby mu odstapili rzeczonego posagu (5). Nie wiemy czyli ten postępek przypisać mamy dumie narodowej, która nie sądziła godnym bydz siebie szczyć się kupioną wolnością, czyli miłości fatuk pięlnych, którey ten Naród poświęcił swoją momentalną podległość.

W rzędzie znakomitszych snycerzów Grecyi nie można przepomnieć *Polikleta* z Sycyonu żyjącego okolo roku 430 przed Chr. On pierwszy udoskonalił sztukę rysowania, i temu mistrzowi winniśmy sławnego *Lizypa*. Najsławniejszy z dzieł *Polikleta*, był posąg *Zołnierza od strzaży Królów Perskich*. Cała iego postawa i umiar członków tak były precudnie zachowane, że go każdy oglądał z podziwieniem, i iego twor. ce uznano powszechnie *prawidłem*. Znaleźli się jednak niektórzy chcący w tym wytworze sztuki wytykać wady, i swoje dawać uwagi do ich poprawy. *Poliklet* chcąc ich zawstydzic, przerobił posąg podług wszystkich przestrzeżeń, które mu dawano. Zrobił potym drugi pierwszemu podobny, podług swego geniuszn i smaku. Gay te oby

---

(5) *Plinius, Pausanias in Attic; Lucianus.*

dwa posągi postawiono razem, pierwszy zdał się być niezgrabnym względem drugiego. Ten który ganićie, rzeźbę na ów czas artysta, jest waszym dziełem, a ten któremu się dziwicie, jest moim.

Lizyp z Sycyonu, uczeń i współ-rodak Polikleta, współczesny Alexandra W. pierwszy po Fidyaszu i Praxytelu posągo-twórcą Grecyi, kwitnął około 340 roku przed Chr. Lizyp najwięcej ze wszystkich snycearzy zostawił dzieł swoich. Rachowano blisko 600 wyszłych z pod jego dłota. Najznajomsze są: *Apollo Tarencki*, 40 łokci wysokości. Posąg *Sokratesa*, i człowieka wychodzącego z łaźni; ten ostatni sprowadzony był do Rzymu, i stał przed cieplicami *Agryppy*. *Pauzaniaś* wzmiankuje o posągu brązowym *Kupidyna* zrobionym dla miasta *Tespii*, a drugim z tegoż kruszcu, wyrażającym *Jowisza Nemeyskiego*. Samemu tylko *Lizypowi* wolno było rzeźbić posągi *Alexandra W.* Było ich kilka podług lat różnych tego Bohatera. Jeden z nich był osobliwizy piękności ulany ze spisu. Cesarz *Neron*, sądząc że go ozdobi pozłotą, zepsuł ją drogi zabytek starożytności i dowcipu. Ten snycearz celował nad innych w udaniu włośów; głowy robił mniejsze, a ciała cień-

nie; przez co jego posłagi wydawały się być wyższe. *Moi przodkowie*, mawiał, *wyrażali ludzi takimi, iakimi byli, ja zaś wystawiam takich, iakimi się być wydaia.* On zostawił po sobie trzech synów: *Dahippe Bedesa i Eutykrata.* Ci wszyscy nabyli znaczney sławy w *śnycerstwie*, a szczególniey ostatni (6). — Taki był stan w woych czasach *śnycerstwa* w Grecyi. Nie widzimy ażeby ta sztuka większy potym zrobiła postęp.

*Ciąg dalszy w następującym Tomiku.*

---

POWIESCI i ANEKDOTY.

---

*Zyd Alexandryjski przez dowcipną powieść wywiktał się z nastawioney nań sieci.*

**S**aladyn, którego dzielność i męstwo wyniosły na stopień Sultana Babilonu, równie iak o sławę, o miłość starał się ludu. A że ten Xiążę toczył częste woyny, i był szczerobliwy, skarby jego przebierały się często. Zdarzyło się, że jedna ważna wypra-

---

(6) *Plin; liv: 34. c. 8.*

wa, którą przedsiębrał, potrzebowała nagle pieniędzy, a skarb ich nie miał. Sultau nie wiedział sposobu, zkądby ich wziąć można. Mysląc nad tym, przypomina sobie bogatego żyda, imieniem Melchizedeka, który w Alexandryi zrobił był ogromny majątek przez lichwę. Znając jego chciwość, nie mógł wiele obiecywać sobie po dobrej woli, a gwałtu, iak Sultau sprawiedliwy, nie był w stanie wyrządzić. Cisniony iednak koniecznością, i ułożywszy sobie wymódek na lichwiarzu potrzebny zaśledek, używa pozorowego środka, .. każe go wołać, .. przyimnie z tonem poufałości, i sadowiać przy sobie: „Mowiono mi, rzecze, że jesteś człowiekiem mądrym, i w rzeczach świętych, biegłym; chciałbym żebyś mnie oświecił, która z trzech wiar jest lepsza: *Żydowski, Mahometaniska czy Chrześcijańska?* „ Zyd, który istotnie był człowiekiem mądrym, postrzegł zastawione nań sidło, w które wpadłby niezawodnie, gdyby z tych wiar iedną, śmiał przenieść nad drugą. — „Pytanie, rzecze, które mi czynisz, jest piękne; a ponieważ każeś mi Panie mój, więc co myślę, pozwól, ażebym zaczął od krótkiej powieści: ... Słyszałem, jeśli się nie mylę, że był niegdys człowiek sławny

21 potęgą i bogactwem, który procz wielu ko-  
 22 sztonych kleynotów, miał ieden pier-  
 23 ścień wielkiego szacunku. Ten człowiek  
 24 chcąc mieć zaszczyt z tak rzadkiego kley-  
 25 notu, i chcąc go zostawić swym potom-  
 26 kom, iako zabytek swoich dośladków, za-  
 27 lecił Testamentem, iż który z iego synów,  
 28 po iego śmierci, okaże ten pierścień, ten  
 29 po nim będzie zupełnym dziedzicem, i ma  
 30 być uważanym za takiego od całej fami-  
 31 lii. Syn któremu oyciec zostawił ten pier-  
 32 ścień, dał go swoim z podobnym warun-  
 33 kiem; i tak czas długi przez ręk wiele prze-  
 34 chodził. Zdarzyło się nakoniec, że ten  
 35 co go posiadał, miał trzech synów, równie  
 36 pięknych, rozumnych, i równie oycu po-  
 37 słusznych. Z tey przyczyny wszystkich  
 38 trzech kochał zarówno. Każdy z nich zua-  
 39 iąc przywilej pierścienia, starał się ró-  
 40 wnie podobać oycu, żeby go dostał. Do-  
 41 bry człowiek, nie wiedząc na którego  
 42 przychylić się stronę, i obiecawszy go ka-  
 43 żdemu, myślał wszystkim trzem dogodzić.  
 44 i na ten koniec kazał potajemnie wybor-  
 45 nemu złotnikowi zrobić dwa inne, tak po-  
 46 dobne pierwszemu, iż sam nawet nie mógł  
 47 rozoznać fałszywych od prawdziwego. Ka-  
 48 żdy swój chował... Oyciec umarł, ... ka-

„zdy się sądził bydź prawym iego następcą,  
 „i wymagał części, która winną mu była...  
 „Po odmówieniu iey z iedney i z drugiey  
 „strony, każdy się z swoim popisował pier-  
 „scieniem; lecz tak wszystkie były podo-  
 „bne, że nie było sposobu poznać, który z  
 „nich prawdziwy. Rozpoczął się spór pra-  
 „wny, i dotąd ieszcze nie rozstrzygniono;  
 „kto bydź powinien dziedzicem. „ Toż sa-  
 „mo iest o trzech wiarach danych od Oycy  
 „odwiecznego trzem narodom, o których Pa-  
 „nie mówites. Każdy się sądzi bydź prawym  
 „iego potomkiem, chować iego prawa, i pe-  
 „nić iego rozkazy. Lecz która z tych wiar  
 „iest wybraną, to iest ieszcze nierozwiąza-  
 „nym.

Saladyn widząc, że Zyd z nastawioney  
 wywikłał się matni, wyznał mu otwarcie po-  
 trzebę, w której zostawał, i powiedział co  
 miał uczynić w zamiarze, gdyby iego odpo-  
 wiedź była mniej mądrą. Zyd pożyczył ile  
 żądano. Saladyn mu wypłacił, zaszczycił  
 go swoją ufnością, i zatrzymał przy sobie,  
 z okazaniem zawsze dlań wielkiey wzglę-  
 dności.

*Przykład stałej miłości.*

Młody ieden officer od marynarki An-  
 gielskiej, nazwiskiem *Woender*, znaydując

Wid. Jan  
 sie na naukach Oxford, powziął gwałto-  
 wna namiętność do młodey osoby będącey  
 w sędziwstwie. Miss-Allawa odpowiadała  
 czulością uniesieniom swego kochanka.  
 Oyciec Woendera uwiadomiouy o sklon-  
 ności syna, przeciwney iego widokom, użył  
 wszelkich strodków do przytłumienia iey w  
 młodym. Prawa oycowskie, grozby, lzy,  
 nalegania, nie mogąc nic dokazać na sercu  
 rozkochanym, niezczesliwy Woender zo-  
 stał zamkniętym. Na końcu roku wyszedł  
 z swego więzienia, równie nieuleczony iak  
 przedtym.

Mniemano. iż na oddalonym od przed-  
 miotu swoiey miłości, możnabędzie wy-  
 módzi iego zapomnienie. Jeden z iego przy-  
 jaciół, ujęty przez familią, wyczerpawszy  
 bezskutecznie wszystkie swoje uwagi! są-  
 dził, że go uleczy podstępem. Zaczął pobla-  
 żać skłonnościom przyjaciela, i ażeby wię-  
 kszą zyskał iego ufność, zdawał się przy-  
 chylić do iego wyboru. W tym go odiecha-  
 wszy mniemaniu, donosi mu wkrótce z ubo-  
 lewaniem, że się obydwu zawiedli na cno-  
 cie Miss-Allawy, i że tę miłosnicę zabaw,  
 zbytek tańcu na jednym balu o śmierć przy-  
 prawił. Podobnego użyto podeyscia wzglę-  
 dem młodey Angielki. Było to w oboymu

roziątrzyć rany bez ich zagojenia: *Miss-Allawa* wierna swoim uczuciom, chowała w sercu obraz kochanka;... ale wkrótce ważniejsze przyczyny, niż proste narazenie się woli rodziców, wymagały po niej ofiary. Oyciec iey nie widział innego środka do unięknienia nędzy, iak oddając swą córkę jednemu z bogatych, który o iey nalegał za męście. Przekonana o śmierci kochanka, i chcąc osłodzić stan oycy, przyimuie rękę JP. Brocka, starego kapitana w 56 regimentcie. Tym czasem *Woender* pożerany gwałtownym smutkiem, i nieprzyjętym żadnemu pocieszeniu, udał się na zwiedzenie krajów. Próżno szukał pociechy na lądzie,... chciał odmienić żywioł,... wszedł do miarynarki, i poniosł pod inne nieba obraz żywy zawsze w swym sercu.

W roku 1782 powierzono mu eskortę żywności przeznaczoney do *Minorki*;... dowiaduje się w drodze o poddaniu się tey twierdzy, nawraca winną stronę, i prowadzi posiłki do *Gibraltaru*. Stanawszy na miejscu, słyfzy z uwielbieniem powszechnym wspominaną jedną z tamteyszych piękności, która po śmierci swego kochanka, nie chcąc żyć dla siebie, dla przypodobania się oycy, zrobiła z siebie samey ofiarę, dając



rękę jednemu starcowi. Każdy mówiąc o niej, ubolewał nad iey stanem, i wychwalał iey cnoty. Serce *Woendera* nadto było ściśnione utratą kochanki. ażeby zaleta piękności, sprawiła na nim iakie wrażenie; ale nadto było czułe, żeby go podobny nie przeniknął obraz. Zazdrościł ceniom szczęśliwego kochanka, .. litował się losu cierpiącej ofiary... Lecz iakie było zdziwienie, gdy w osobie tey czci godney kobiety poznał swoją kochaną *Allawę*... *Allawę* którą tylekroć oplakał, którey szanował pamięć, i którą znalazł równym uczuciem przeiętą dla niego! ... Co za nowe było nawzajem udęczenie dla niej, widząc własnemi oczyma ten przedmiot, którego śmierć oplakiwała codzien, i która przyprawiła ją o rozpacz w zawarciu okropnych dla obojga związków.

Od czasu niezczęsnego iey zameścia, regiment iey męża był przeznaczony do *Gibraltaru*. Ten starzec wprowadził swą młodą małżonkę; wpośród skupionych i wywartych plag przeciw obrońcom rzeczzonego miasta. Zona officera więcej niż sześćdziesiąt-letniego, kochanka człowieka młodego, któremu oddała swe serce, popryśniętą być zawsze dla nie go, *Allawa* usłuchała więcej swych przyśiąg, niż nowych

powinności. Zrobiła *Woendera* szczęśliwym, i wkrótce uczuła w sobie owoc zobowiązanej miłości. Tym czasem przeznaczenie *Gibraltaru* zbliżało się co chwila. Czteryście palcz ognistych, miały na tetwierdżę zionąć pioruny. Przygotowania niezmiernie i nowe, pomnażały się codzień do zapowiedzi i obrony. Jedno uczucie zaięło wszystkie umysły: *śmierć bliska, albo zwycięstwo*. Huk nie przzerwany armat, błyski kul ognistych, dnie kłębamii czarnego okryte dymu, noc oświetlone pożarem, lub fiarczystym wyziewem, magazyny zniszczone, łoskot walących się murów, obraz ciągłego spustoszenia... takibył widok mieszkańców tej twedzy, oczekujących co moment ziapełnego szturmii. Wpółród tych to okropności, iedną niewiaśta pożerana nieszczęsną namiętnością, przemyśla ieszcze widok smutniejszy. Nieszczęśliwa *Miss-Allawa* dręczona wyrzutami sumnienia, nadto czuła na hańbę swoiey słabości, trapiąna tą smutną uwagą: że nie może dzielić wolnie z tym szczęśia, który był iego przedmiotem, na kilka dni przed szturmem prowadzi swego kochanka w zatoczyfść skały, i tam wzniośszy oczy ku niebu, iedną rękę podnosi z chustką dla zaslonienia twarzy, drugą

siebie przebiła; i kona na łonie swego ko-  
 chanka; tuż przy grobie; który od niejakie-  
 go czasu wykopała dla siebie: *Wander*  
 skropiony krwią tak drogą; pada bez zmy-  
 słów... Przyszedszy potym do siebie; ocuci  
 swe fily do wykonania strasznego slubu;  
 który rozpacz zawarła. Pewny wiernosci  
 swego slugi; zwierza się jemu; i po trzech  
 dniach ustawnego nalegania; wymaga na-  
 nim; że się podeymnie bydz wykonawcą  
 ostatney woli swego pana; i świadkiem  
 chwil jego ostatnich: Na ów czas prowadzi  
 go w ustronie; gdzie ciało jego ulubioney  
 rozciągnięte leżało na skale; .. dokończa gro-  
 bu; .. przykrywa piaskiem te martwe i sza-  
 nowne zwłoki; i przebiła swe łono na tężże  
 mogile; wiecznym zabytku heroiczney mi-  
 łosci:

### *Przykład miłosci Matężskiej.*

Pan *Choiseul* dość szczupły posiadał ma-  
 iątek; małżonka zaś która pojął; była bar-  
 dzo bogata; iestnak; gdyby timarla bezdzie-  
 tna; na ten czas podług przedslubney umo-  
 wy; nie tylko cały majątek; ale wszystkie  
 kleynoty; i inne kosztowne ubiory; jakieby

*Zabawy przy: i poź: Tom I. F*

w dzień śmierci posiadała, iey familii oddane bydz miały. Osobliwszy warunek! i który tym bardziey celem był żartów, gdy iey familia dała tylko 12,000 liv: w kleynotach, Pan *Choiseul* nie zważał na to, i w kilka dni po ślubie, młodey i kochania godney małżonce swoiey, dał bardzo piękne dyamentowe bransoletki. Kochał ją bardzo, i w iey wzajemności znaydywał swe szczęście. Niestety! wkrótce ból pierśi napadł tę młodą mężatkę, i lubo ten wpierwszych szesciu miesiącach, zdał się małej bydz wagi, tak iednak potym wzmógł się nagle, iż się zupełnie o nią lękano. Nadaremnie użyto wszelkich sposobów, ... radzono się najpierwszych lekarzy, ... ci zgodnie oświadczyli drżącemu małżonkowi, iż wszelka nadzieia znikła, i że chora ledwo dni pietnaście miała ieszcze do życia. Pani *Choiseul*, iak zwyczajnie się zdarza w podobney chorobie, była bardzo spokojną. Otoczona zwodniczą nadzieią i miłością, z wypogodzoną twarzą, w szczęśliwey niewiadomości zbliżała się do grobu. Postrzegła nakoniec, że mąż który ją uwielbiał, naderemnie chciał taić smutek głęboki. Ta uwaga wskrós ją przeięła. W iego zgasłych i czerwono-zaplakanych oczach widziała śmierć bliską, i drza-

ła. Choiseul z nadto wielką troskliwością śledził iey każde poruszenie, żeby nie dostrzegł, iż ona los swóy przeczuwa. Serce iego bardziej się ieszcze rozpadalo, gdy pomyslał, że te przeczucie ostatnie dnie iey zatruię, i może iey przyspieszyć kresu. Nadzwyczajny zatym gwałt sobie robi, iesli to gwałtem zwać można, co w chęci uzdruwienia czyni się kochanki. Idzie do niey z pozornie wypogodzoną twarzą, i niby zwierza się, że miał zmartwienie, które go skutnym dni kilka czyniło; lecz że to już przeszło. To przynajmniej w części zaspokoilo choreę. Nazajutrz kupiue piękny brylantowy nadpierścień za 5,000 dukatów, zastawiawszy na zaplacenie onego małą swą wioskę, którą posiadał. Z tym podarunkiem, wchodząc z usmiechem do chorey:

„ Patrz kochanko, rzeczce, kupiłem coś dla ciebie, .. nie kosztuię to iak 5,000 dukatów, a więcey daleko wartę iak widzisz, .. przyspieszyłem umyslnie to kupno; lubb dopiero iesłesmy w miesiącu Wrzesniu, ty się dopiero w zimie będziesz mogła w to ubrać, bo z twoiey choroby pozostanie ci ieszcz osłabienie, ale we dwa miesiące będziesz zapewne mogła wychodzić, a

„ w ten czas na bale Dworù ustroił się w ten  
„ nadpierzcień. „

W czasie gdy to mówił, małżonka jego wesołym nań poglądała wzrokiem. Nadzieja i radość wróciły do iey serca, i ryłowały się na twarzy. Wspaniały mąż stał przed nią, i z żalem patrzył na radość, której nie mógł z nią dzielić.

Od tego dnia chora była zupełnie spokojną. Pokazywała odwiedzającym ją, dane od męża brylanty, i prócz widocznego ukontentowania, które miała w szczytciu się szczodrobliwą iego miłością, zdawało się, iakby tym upominkiem, niezaprzeczonny dowód swego wkrótce nastąpić mającego uzdrowienia pokazać chciała. Żyła ieszcze przeszło trzy tygodnie... aż do ostatniego momentu była wesołą... nakoniec ułneta lekko, na łonie strapionego małżonka.

Po iey śmierci chciała familia wrócić ten nadpierzcień. lecz *Choiseul* nie przyjął:  
„ Gdy mi los, rzecze, okrntny wziął uko-  
„ chaną żonę, nic więcej nie ma ceny w  
„ mych oczach, i nie miałem nic tak dro-  
„ giego, czegobym nie poświęcił na okupie-  
„ nie przynajmniej spokojney dla niey go-  
„ dziny śmierci. Tego celu dopiąłem, ... nie  
„ mogę więc żadnego mieć prawa do tych

„ brylantów, bez odięcia sobie w części te-  
 „ go pocieszającego uczucia. „

*Nie zawsze wymowa serca tłómaczem.*

Na początku panowania Jerzego I. w Anglii, *Milady Gray* przepędzając jedną z najościwszych zim w majątności swej *Enfield*, była na kazaniu, które rządca tamtejszego kościoła miał o litości nad ubogimi. Wdzięk wymowy kazającego tak ją przeniknął, iż chcąc wiedzieć jaki on skutek sprawił na umyśle innych słuchaczy, którzy po większej części byli iey znani, wdziała nazajutrz szatę żebraczkę, i tak przebrana, poszła od domu do domu prosić jałmużny. Nie uszła daleko, gdy postrzegła, że poruszające słowa z ambony, nie zrobiły trwałego wrażenia, jak tylko na małej części słuchaczy; a co ją zdziwiło najbardziej, że pomiędzy lichemi jałmużnami, które wyżebrała za pomocą układności i natręctwa, dątek gorliwego kaznodziei był najmniejszy, lubo ten oyciec duchowny, bardzo znaczne posiadał dochody. Gdy wśród okrutnych śniegów, obarczona torbą uzbieraną mającą jałmużny, zapuszcza się daley, słyszy że ją ktoś woła. Była to stara i uboga wiesnia-

czka, która ją dla ogrzania się do swej wzywała chatki. Skoro tam weszła, ta dobra kobieta, zajęta na ów czas pieczeniem chleba, prosi ją usiąść przy ogniu, i zajmuje się czym prędzey upieczeniem placka. Milady go przyjmuje, i nie dając sobie poznać, wraca do swego zamku. Nazajutrz każe prosić do siebie na obiad dobrodzieiów swoich. Stawiają się wszyscy na wezwanie: lecz iakie ich było zdziwienie, gdy wchodząc na salę, postrzegli dwa stoły, ieden okryty potrawami, stosownie do pory roku, a drugi zastawiony ich własną ialmużną, podzieloną na części, z których każda miała karteczkę, z napisem imienia dobroczyńcy. *Milady Gray* zwiększyła pomieszczenie swych gości powieścią historyi swego przebrania się; a zostawiając ich wyrzutem własnego serca, o ryla pochwałami i grzecznością pocziwą wieśniaczkę, której zapewniła na przyszłość sposób wygodniejszego życia.

### *Anekdoty.*

#### I.

Główniejsze występki są tak rzadkie w Szwecyi, iż znaydują się miasta, w których wcale nie znają kata. W iednym z nich iednak znalazł się zbrodzień szubienicy go-



ony. Wydano wyrok: Ale niezmierna trudność iak go wykonać? Trzeba było zdalka sprowadzać kata. Nie było funduszu na wydatki w podobnym zdarzeniu. Magistrat nie wyznaczał iak tylko dwa talary. W tym wahaniu się coby czynić, Mieszczanin nie dawno weszły do Rady, iako najmłodszy zabiera głos, a prosząc swych kolegów tonem najpoważniejszym o łaskawą uwagę: „Sposób, rzecze, w tey tak trudney okoliczności byłby naylepszy, ażeby te dwa talary oddać winowaycy, i zalecić mu, ażeby się, tam poszedł kazać powiesić, gdzie mu się zdawać będzie. „

2.

Kardynał *Richelieu* chwalił się, że w czterech napisanych słowach, choćby nayoboiętniejszych, znajdzie za co, piszącego kazać zamknąć do Bastylii. Jeden z iego Dworzaków napisał wnet ołówkiem: „*ieden a dwa są trzy.* „ — *Trzy nie czynią tylko ieden*, zawołał Kardynał. *Bluznisz przeciw Tróycy Świętey... do Bastylii.*

3.

Pewna Dama mieszkająca na wsi, pisała do swey przyjaciółki bawiącej w mieście z prozbą o wyszukanie Nauczyciela do Dzieci, któryby miał następujące przymioty: *tu*

przyłoczyła regestr w którym wypisane były prawie wszystkie cnoty, umiętnosci i talenta. — Odpowiedź Damy bawiącej w mieście była następująca; „ Szukałam Nauzyciela, iakiego W Pani żadałz, alem go nie znalazła; lecz ieszcze szukać będę, i skoro go tylko znajdę, możesz W Pani bydz pewną, iż natychmiast poydę za niego. „

---

Nauka J Pana Lange Professora dana Synowi  
w dzień ślubu. (z Niemieckiego.)

---

**M**ilosc czyta, mój synu, iest cnotą... Dobrane i spokojne małżeństwo, iest naydoskonalszym obrazem szczęśliwości ziemskiej... Gdy masz dobrą, łagodną, ukochaną żonę; gdy masz zdrowe, dobre, wesole dzieci, to masz wszystko, czego tu na tym padole życzyć, i dosiagnąć można. Coż wiecey człowiek mieć może?

Upatrzyłeś sobie, mój synu, kobietę, ... zamyslałz spełnić tve naywyższe przeznaczenie. Chcesz bydz kochanym? Kochay!..

Miłość tylko może żądać miłości, i iey oczekiwać. Serce tylko sercem poruszonym być może. Zwodziciel, który na jeden tylko dzień miłość uludzi, długoletnią nienawiścią będzie za to dreczonym.

Bądź twey małżonce mężem, przyjacielem, oycem, matką, bratem gdy potrzebuie pocieszenia, obrony i rady; bądź iey wszystko we wszystkim, jeżeli w pełni chce używać szczęścia, które te powyższe między ludźmi stosunki zapewniają onym.

Bądź stały w twoich przedsięwzięciach; nie będąc zaciętym; bądź mężem, ale nie despota; bądź w niektórych przypadkach nieublaganym, ale nigdy okrutnym. Nie domagay się niczego, nie żaday nic z siro-wością, iesli wprzód potrzebę tego czego żadasz nie zważył;... ale iesli przekonanie i rozważa poprzedziły twoie żądanie, na ten czas nie day się od niego odwrócić. Potrzebą jest konieczną i stosowną do godności męża, okazać niekiedy umysł mężny i stały; inaczej wkrótce mąż stanie się najmłodszym dzieckiem wdowu, które wcale żadney woli mieć nie powinno.

Są to prawidła, które doświadczenie przedstawia ci w ogólności, twoja refro-

ność wskaze ci obfzernieyfze względem każdego wydarzenia w szczególności.

Nie odmawiaj nic twoiey zonie z iey niewinnych żądań. Spraw iey tyle we wfzytkim ukontentowania, ile tylko możesz. Chce nowey sukni, stroiku, szalu? daj chętnie i bez gdyrania. Nigdym twoiey matce żadnego iey życzenia nie odmówił; nigdy mnie o nic nie prosiła. Zezwolenie prozbę, a skutek poprzedzał życzenie. Co znaczy ten szczypty wydatek? cóż na tych kilku zależy talarach na nowy stroik, na promenadę, na łożę w teatrze wydanych?... Nie traciż nie ieden Pan mąż więcey po klubach i oberżach, z czego żona ani czaŃtki nie użyie? nie trwoniż on częŃtokroć w grę iednego wieczora daleko więcey, niżby te małe kobiece wydatki na cały rok kosztowały? (1)

---

(1) Należy pomnieć, że dający tę naukę młodemu nowożeńcowi, Ńosował ją do kraiu, gdzie ofzczędność z wychowaniem wpiana w kobiety, nie kazała mu Ńię obawiać narażenia maiątków mężowŃkich. JPan Lange biorąc sprawę plci piękney, i wzbudzając boyność w Ńwym Ńynie dla iego przyŃzłej małżonki, lękał Ńię iednak obrazić Ńystematu o-

Wierzay mi mój synu! tak się dzieie z ukontentowaniem, iak i z miłością. Chcesz posiadać radość? bądź oney sam sprawcą... Ukontentowanie rodzi się z ukontentowania. Serce lubiące kontentować drugich, jest zawsze ukontentowanym same.

Znoś sam twoie zmartwienia tak długo, ile ci stanie możności. Czy masz stratę w handlu, czy sprawowanie urzędu przyniosło ci zgryzotę, czy ci przyjaciel uchybił, czy cię przełożony skaradną wyniosłością zasmucil; znoś, mówię, sam mężnie twoie cierpienia: Niewiašta jest zastabą do dzielenia onych. Ona musi dzwigać ciężary i kłopoty gospodarstwa; upuści te, jeżeli tamte zwalić na nią zechcesz. Na ten czas wzniećisz niepokój wewnątrz, bez zmnieyszenia tym burzy zewnętrzney.

Tyle ile lubisz swoją spokojność i szczęście, oddalay od siebie tę niebezpieczno-burzliwą truciznę zazdrość.

Jeżeli tak w fizycznym iak i moralnym względzie, wszystkim iestes dla żony twoiey, wszyscy inni niczym dla niey będą.

fzczędności, gdy wydatki żony na stroik, promenadę, i łożę w teatrze, w kilku ograniczył talarach.

Rzadko usłyszymy o niewierności w małżeństwie, w którejby, mniej lub więcej srona urażona, sama współwinną nie była. Tak mocno o tey prawdzie przekonany jestem, iż ledwobym nie twierdził, że pierwszy mąż nie byłby przymuszony ukąsić własnego jabłka, żeby był swoiey młodey i niedoświadczoney żonie, sam do tego zwoźdniczego drzewa nie wskazał drogi. Wpałaj w twoią małżonkę dobroczynność, miłość bliźniego, i cnoty. Prowadź ją do poprawy i uszlachetnienia iey serca. Doskonalsz iey umysł. Tym sposobem odciągniesz ją od poziomych, a wzniesiesz do rzeczy wyższych, a żeby była godną towarzyszką i stoty rozumney i szlachetnie myślącey.. Ale pod słowem *napomnienia i nauki*, rozumem *przykłady*. Nie nakazywać, ale działać należy. Twoja żona, twoje dzieci, a nawet służebni i poddani będą podług pewnych stopniów takimi, jakim ty jesteś...

Długo jeszcze po twoim zgonie, w potomkach nawet twoich, czcić będą cnoty twoie, albo się twemi występkami brzydzić.

Nie bądź prettkim, gniewliwym, uporonym i rozkazującym. Jako męszczyzna, już jesteś częścią mocniejszą; jako mąż, masz prawo w swych ręku. Byłoby zatym okru-

ciężstwem używać tej podwójnej broni, na podwójną bezsilność kobiety i żony. Ustąp iey w małych rzeczach; to ci ułatwi zwycięstwo w ważniejszych.

Wierz twoiej żonie, ale nie bądź zbyt łatwowiernym. Nie będąc niedowierzącym, badaj i doświadczaj dokładnie, co ci powie. Często najlepsza żona może być w przypadku powiedzenia fałszu swemu mężowi, nie przez złość, nie przez obłudę, ale z bojaźni, z nieśmiałości, i innych tyfiąc przyczyn (2). Dla tego, bądź zawsze ostro-

(2) " Angielki czynią sofistyczną różnicę w kłamstwie, które czasem z ich pięknych ust wychodzi, Dziela go na dwie klasy: na *White and black lyes*, to jest na kłamstwo czarne i białe. Białym zowią te, którego dla spokojności i pokoju używają, Czarne, zaś złość i zbrodnią ma w celu. — Angielskie Damy, osobliwie zamężne, nieczęsto dopuszczają się białego kłamstwa. — Jaśm znalazłem w Anglii niektóre białe kłamliwe, które przy tym miały zwyczaj wystawiać się za wzór małżeńskiej cnoty, i domowej obyczajności. „

Przypisek *Ź Pan Kotzebue wydawcy dzieła, z którego zrobiliśmy powyższy wyiątek.*

żnym. Nieograniczona wiara, jest grobem  
 zaufania. Rostropny mąż, jest ostrożnym  
 Oszukany, niedowierzącym. Nie dozwala  
 sobie żadnych dziwaństw; a przynaj-  
 mniej, nie day ich dostrzedz twey żonie.  
 Lecz także nie cierp żadnych z iey strony.  
 Umarzay ie, skoro spostrzeżesz. Dziwa-  
 stwo, jest to chwast, który zadzicza ogród  
 miłości, i najpiękniejszy kwiat w cieni za-  
 mienia.

Zyi spokojnie, cicho, i mądrze!... Ko-  
 chay, a będziesz kochanym. Spraw rokosz  
 drugim, a sam ią czuć będziesz. Czyń in-  
 nych szczęśliwemi, a sam będziesz szczęśli-  
 wym.

*Koniec pierwszego Tomu.*